

Nowiny Rzeszowskie

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok V Nr 44 (1153) Rzeszów, czwartek 19 lutego 1953 r.

J. W. Stalin przyjął ambasadora Indii i przewodniczącego Wszechindyjskiej Rady Pokoju

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi: Dnia 17 lutego br. Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR J. W. Stalin przyjął ambasadora Indii K. P. Sz. Menona.

Podczas audjencji obecny był zastępca ministra Spraw Zagranicznych ZSRR J. A. Malik.

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi, że 17 lutego br. J. W. Stalin odbył rozmowę z Przewodniczącym Wszechindyjskiej Rady Pokoju dr Saifuddinem Kiczlu.

W rocznicę urodzin Tadeusza Kościuszki

WASZYNGTON (PAP). 13 bm. w rocznicę urodzin Tadeusza Kościuszki ambasador Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Waszyngtonie Józef Winiewicz w otoczeniu całego personelu ambasady złożył wieńiec o barwach narodowych u stóp pomnika Kościuszki w pobliżu Białego Domu.

Wieczorem dla uczczenia rocznicy urodzin Tadeusza Kościuszki odbył się w gmachu ambasady koncert polskiej i amerykańskiej muzyki ludowej. Po koncercie ambasador Winiewicz z małżonką podejmował przedstawicieli zaprzyjaźnionych placówek dyplomatycznych z ambasadorami radzieckim Zarubinem na czele oraz licznych przedstawicieli amerykańskich kół postępowych i amerykańskiego ruchu obrońców pokoju.

Z KRONIKI

dyplomatycznej

WARSZAWA (PAP). Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut przyjął w dniu 18 bm. na audjencji ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego PRL w Wielkiej Brytanii — Jerzego Michałowskiego.



Już minęła połowa lutego ale dla Sanockiej Fabryki Wagonów „Sanowag” nie znaczy to, że przekroczona została połowa planu miesięcznego. W dniu 17 bm. osiągnięto zaledwie 40 proc. planu miesięcznego.

Towarzysze metalowcy! Złe jest z produkcją w naszym zakładzie. Niski procent wykonania miesięcznych zadań produkcyjnych to dowód, że nie umiecie jeszcze walczyć o rytmiczne wykonanie planów już od pierwszych dni miesiąca.

Bierzcie przykład z przodujących robotników waszego zakładu. Idźcie w ślady

Fr. Harlaćca wykonującego	280 proc. normy
Br. Kurkarewicz	280 proc. normy
H. Boszczara	250 proc. normy
Reginy Małec	250 proc. normy
A. Burnatowicza	200 proc. normy
Anny Kiejar	178 proc. normy

Razem z nimi walczyć o systematyczne codzienne wykonywanie planów. To jest waszym patriotycznym obowiązkiem.

Narada aktywu partyjnego i gospodarczego przemysłu hutniczego

KATOWICE (PAP). W Katowicach odbyła się narada aktywu partyjnego i gospodarczego przemysłu hutniczego. Na naradzie przybyli: wiceprezes Rady Ministrów Jaroszewicz, minister Hutnictwa — Zemańtis oraz kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego KC PZPR — Łopot.

Szczegółowej analizie pracy hutnictwa w 1952 r. oraz w początkowym okresie rb. do-

konał wiceprezes Rady Ministrów Jaroszewicz. Podkreślał on niezwykle doniosłą rolę rozwoju bazy hutniczej dla przyspieszenia realizacji planu przebudowy Polski w kraj przemysłowy, bogaty i silny, wicepremier Jaroszewicz wskazał na konieczność rozwinięcia jak najszerzej aktywności przez załogi hutnicze, przez kierownictwo administracyjno-techniczne i polityczne w ce-

lu pełnego wykonania odpowiedzialnych zadań jakie stawia przed hutnictwem plan na rok 1953. Wiceprezes Rady Ministrów stwierdził, że w tym celu niezbędne jest natychmiastowe wyciągnięcie odpowiednich wniosków ze wskazań, jakie również dla załóg hutniczych płyną z katowickiego przemówienia Przewodniczącego KC PZPR Bolesława Bieruta.

W listach do Prezesa Rady Ministrów — Bolesława Bieruta

uczestnicy powiatowych zjazdów spółdzielczości produkcyjnej donoszą o swoich osiągnięciach

WARSZAWA (PAP). Uczestnicy powiatowych zjazdów spółdzielczości produkcyjnej, które w dniach od 1 do 15 bm. odbyły się w całym kraju wystali liczne listy do Prezesa Rady Ministrów — Bolesława Bieruta. W listach tych donoszą o swoich osiągnięciach, o nowym, lepszym życiu, spółdzielcy składają nauczycielom i wodzowi polskich mas pracujących gorące podziękowanie za wskazanie im jedynej słusznej drogi do osiągnięcia dobrobytu i kultury — drogi spółdzielczości produkcyjnej.

W jednym z listów, napisanym przez uczestników zjazdu powiatowego w Łowiczu, czytamy m. in.:

„Za Twoim wskazaniem, za wskazaniem naszej partii — kierowniczką mas pracujących, wstąpił na drogę życia, które jest szczęśliwe dla nas i dla naszych dzieci. Za te wskazania jesteśmy Ci wdzięczni i przyrzekamy, że jeszcze lepiej i wydajniej pracować będziemy, aby jak najszybciej wzrastał dobrobyt w naszej ukochanej Ojczyźnie.

Zobowiązujemy się dołożyć jak największych starań, aby komitety założycielskie w naszym powiecie otoczyły troskliwą opieką, aby w jak najkrótszym czasie przekształciły się one w spółdzielnie produkcyjne.

Delegaci i aktywiści spółdzielni produkcyjnych powia-

tu Oleśnica w woj. wrocławskim donoszą Prezesowi Rady Ministrów o swoich znaczących osiągnięciach, stwierdzają:

„Przyrzekamy jeszcze bardziej pracować nad podniesieniem wydajności z hektara oraz nad zwiększeniem hodowli. Tym samym przyczynimy się do zacieśnienia spójni między miastem a wsią, do pogłębienia sojuszu robotniczo-rolniczego. W naszej pracy oplecać się będziemy na wspólnych doświadczeniach i doświadczeniach radzieckich i na genialnych wskazaniach wodza całej postępowej ludzkości — Wielkiego Stalina”.

W wielu listach spółdzielcy donoszą Prezesowi Rady Ministrów o zobowiązaniach produkcyjnych, podjętych dla uczczenia I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej. O takim zobowiązaniu miedują m. in. uczestnicy zjazdu powiatowego w Kępnie. Zobowiązują się oni m. in. zaostrzyć czujność wobec zakusów kułaków, wzmocnić dyscyplinę pracy, podnieść plony zbóż z ha o 2 q, rozwinąć hodowlę głównie z własnego przychówku oraz pomagać chłopom indywidualnym w przechodzeniu na gospodarkę zespołową.

Spółdzielcy z powiatów: śledzieckiego, sokołowskiego i węgrowskiego piszą do Prezesa Rady Ministrów: „Sumiennie i uczciwą pracą będziemy umacniać nasze istniejące spółdzielnie produkcyjne, podnosić wydajność z ha, rozszerzać i ulepszać naszą zespołową hodowlę.

Będziemy wpływać na naszych sąsiadów — małorolnych i średniorolnych chłopów, gospodarujących indywidualnie, aby biorąc przykład z nas przystępowali do spółdzielni produkcyjnych”.

Nowe spółdzielnie produkcyjne w woj. krakowskim

KRAKÓW (PAP). W pierwszej połowie lutego powstały w woj. krakowskim 24 nowe spółdzielnie produkcyjne, zorganizowano kilkadziesiąt komitetów założycielskich, a w kilkudziesięciu dalszych gromadach są grupy chłopów zdecydowanych założyć spółdzielnie. Wiele z nowoorganizowanych komitetów założycielskich wykazuje dużą aktywność i pomyślnie rozwija prace przygotowawcze do zorganizowania spółdzielni.

Zestrzelenie 5 samolotów USA nad Chinami

PEKIN (PAP). Korespondent Agencji Nowych Chin donosi z Mukden:

Chińskie siły lotnicze i oddziały artylerii przeciwlotniczej zestrzeliły 5 amerykańskich samolotów wojskowych, które wtargnęły 15 lutego do obszaru powietrznego nad Chinami północno-wschodnimi.

W dniu tym między godz. 12,51 a 14,09 48 samolotów amerykańskich w 7 grupach wtargnęło do obszaru powietrznego nad Takuszan, Czullen-czeng, Czangtienhokou, Jung-tienhokou, Lakuszao i innymi miejscowościami w prowincji Liaotung, bombardując je i ostrzeliwując. Zrzuciły one przeszło 20 bomb. Chińskie siły lotnicze i oddziały artylerii przeciwlotniczej natychmiast kontratakowały. Zestrzelono 3 myśliwce amerykańskie „F-84” i 2 myśliwce „F-86”.

Wykonując rozkazy imperialistów amerykańskich zbrodniarze Skrzyszowski i Sosnowski usiłovali zorganizować dywersję i szpiegostwo na rzecz wywiadu USA

Z procesu przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie

WARSZAWA (PAP). Dnia 18 bm. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie toczył się proces dwóch amerykańskich szpiegów i dywersantów: Stefana Skrzyszowskiego i Dionizego Sosnowskiego, którzy w listopadzie ub. roku zostali zrzucony na teren woj. koszańskiego na spadochronach przez amerykański samolot wojskowy.

Rozprawie przysłuchują się setki ludzi, szczerze wypełniając salę sądową. Powszechną uwagę zwracają dowody rzeczowe umieszczone na podium przed stołem sędziowskim. Ułożone są tu: spadochron, pełny ekwipunek dla roboty dywersyjno-szpiegowskiej; aparaty „nadawczo-odbiorcze, specjalny aparat radiowy „Beacon”, który służy do porozumiewania się z ziemi z samolotem, baterie, żarówki, anteny, wreszcie pistolety i amunicja oraz specjalne pasy, przeznaczone do przechowywania pieniędzy na robotę szpiegowską. Leta tu również ame-

Najlepsi — delegatami na Zjazd

Zygmunt Barcikowski — przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Sośnicy



Z nazwiskiem Barcikowskiego łączy się cała historia sośnickiej spółdzielni produkcyjnej, ściśle mówiąc, od jesieni 1949 roku, kiedy to w Sośnicy powstał komitet założycielski. Dobrze pracował, bo już na wiosnę przystąpiono do wspólnego siewu. Praca początkowo mocno kulala, zaledwie 12 członków wychodziło do pracy. Na domiar złego sama organizacja gospodarki zespołowej miała poważne niedociągnięcia.

— Co by tu poradzić? Jak trzeba pracować, by zdążyć na czas ze wszystkim, by ludzie pokochali spółdzielnię? — Nieraz zastanawiali się przodujący spółdzielcy z Barcikowskim na czele.

Odpowiedzi na te dręczące cały kolektyw pytania dostarczyła... wycieczka.

Zygmunt Barcikowski pojechał zwiedzać kolchozy Związku Radzieckiego. Wiele widział w kolchozach, wniknął w każdy szczegół życia kolchozowego, notował uwagi — uczył się gospodarzyć.

Po powrocie Zygmunt Barcikowski przemyślał dokładnie zdobyte doświadczenia i stopniowo wprowadzał w życie w sośnickiej spółdzielni.

Praca pomału ruszyła z miejsca. Spółdzienca ziemia, chociaż płaszczysta, zaczęła rodzić wysokie plony — 22 q pszenicy z jednego hektara. A to było nie byle jakie osiągnięcie. Osiągnięcia spółdzienca budziły podziw i zazdrość wśród chłopów gospodarujących indywidualnie, a Barcikowski stał się zapowiadaczem — będzie jeszcze lepiej. I jako przewodniczący dokładał starań, by rosła i rozwijała się spółdzienca gospodarka.

Lubił Barcikowski wiele mówić o osiągnięciach gospodarczych spółdzielni. Tumanionym przez kułaków chłopom otwierał oczy, wskazywał na wyższość zespołowej pracy.

Nie jeden też chłop po rozmowie z Barcikowskim, zaglądał do statutu, studiował go, by po jakimś czasie podpisać deklarację przystąpienia do spółdzielni produkcyjnej. — Cieszył się wtedy Barcikowski rozwojem i wzrostem spółdzienego kolektywu.

„Jest nas teraz, spółdzienców spora gromada — 51 członków — mówi z dumą Barcikowski. Wybudowaliśmy system gospodarczy: sodołę, chlewnię, świetlicę. Prowadzimy fermę drobiarską, mamy pastek pszczelarską. Każdego roku wzrasta nasz dobrobyt.”

Barcikowski dba również o własne kadry w spółdzielni. Wielu członków wysłano do szkół rolniczych i na różnego rodzaju kursy. Pojechał Stanisław Panek, Jan Pokrywka, Zofia Dołowicz i wielu innych. Wróca do spółdzielni, jako fachowcy, agronomi, wzorowi hodowcy, elektrycy, będą podnosząc na wyższy poziom organizację pracy w sośnickiej spółdzielni.

Plany na przyszłość spółdzienców z Sośnicy są również duże. Wybudują w tym roku plekarnię, masarnię, przechownię owoców. Myślą także o budowie domu kultury.

Zygmunt Barcikowski otrzymał ostatnio dyplom uznania za pracę nad umacnianiem i rozwojem gospodarstwa spółdzienego. Spółdzienicy darzą go pełnym zaufaniem. Jego to wybrano na walnym zebraniu delegatami na Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej do Warszawy. Tam podzielił się Barcikowski swym doświadczeniem, zapoznał się z osiągnięciami przodujących spółdzien w województwie wrocławskim i poznańskiego, by po powrocie jeszcze lepiej prowadzić spółdzienców z Sośnicy po drodze rozwoju i dobrobytu.

S. L.

Komunikat Wojskowego Urządka Szkolenia Partyjnego w Rzeszowie

W dniach 24 i 25 lutego br. o godz. 9 odbędzie się seminarium z kierownikami grup samokształceniowych. Seminarium to odbędzie się w 3 grupach:

1 grupa — z powiatów: Nisko, Stalowa Wola, Tar-nobrzeg — seminarium odbędzie się 24. 2 br. w Stalowej Woli (Dom Kultury).

2 grupa — z powiatów: Brzozów, Gorlice, Lesko, Jasło, Krosno, Sanok, U-strzyki Dolne — seminarium odbędzie się 24. 2 br. w Krośnie Kom. Pow.

3 grupa — z pozostałych powiatów — seminarium odbędzie się w dniu 25. 2 br. w Ośrodku Szko-leńowym KW w Rzeszo-wie.

Tematem tych seminariów będzie „Manifest Komunistyczny, pierwszy programowy dokument nauko-wego socjalizmu”.

Kierownicy grup samo-kształceniowych przysto-łają się na podstawie bibliografii podanej w piśmie Kom. Pow.

UWAGA! — na seminariach tych będzie prze-prowadzana z kierownikami grup prowadzącymi zaję-cia 2-gi rok na swych grupach — powtórka prze-bróbionych materiałów w pierwszym roku szkoleń-wym.

Popularyzacja uchwał Kongresu Wiedeńskiego w Anglii

LONDYN (PAP). Prasa do-nosi, że członkowie angielskiej delegacji na Kongres Narodów w Obronie Pokoju zapoznają ludność Wielkiej Brytanii z uchwałami Kongresu. Według danych Angielskiego Komite-tu Obronców Pokoju, w An-glii odbyło się dotychczas prze-szło 130 wieców, poświęconych pracy Kongresu. W naj-bliższym czasie ma się odbyć jeszcze 50 wieców. Uczestnicy wielu wieców uchwalili rezolu-cje wzywające do wcielenia w życie uchwał Kongresu. Na wiecu w Manchester wybrano delegację, która udała się do konsula amerykańskiego, skła-dając mu protest przeciwko po-lityce USA wobec Korei i Chin.

Prasa donosi o utworzeniu szeregu nowych komitetów i grup obrońców pokoju.



Powódź hollywoodzkiej smirny zalewa angielski rynek niszczyć krajowy przemysł filmowy. Krytycy angielscy na łamach prasy coraz częściej dają wyraz niezadowol-ekowi i nie szczędzą uszczypliwych uwag pod adresem amerykańskiej tandety na ekr-ach.

Hollywood postanowił ukarać niezawodną metodą kapita-listyczną wyłamujących się z dyscypliny brytyków. Na początek cofnięto ogłoszenia w trzech gazetach concernu prasowego lorda Beaverbrooka („Sunday Express”, „Eve-ning Standard”, „Daily Ex-press”). „Nie będziemy wam dawać reklam — oświadczili nieszczęśliwicy amerykańscy” — biur filmowych — dopóki ludzie ci będą u was pracowali, względnie, dopóki nie staną się urzejmiejsi”. Ostatni przebieg super-pro-dukcyj hollywoodzkiej pl. „Tresura krytyków” wywołał w Anglii jak najgorsze wra-żenie.

Wykonując rozkazy imperialistów amerykańskich zbrodniarze Skrzyszowski i Sosnowski usiłovali zorganizować dywersję i szpiegostwo na rzecz wywiadu USA

(Ciąg dalszy ze str. 1)

cym tam dwoma osobnikami, z których jeden przedstawił się jako „Bruno”, drugi jako „Piter”. Wszyscy pojechali następnie razem do Monachium. Tam na przedmieszcziu Oberferhing Skrzyszowski został ulokowany w zwykłej na pozór jednorodzinnej willi, w której mieścił się punkt zborny kandydatów na kurs dywersyjno - szpiegowski.

Jak wynika z zeznań oskarżonego, był on pierwszym kandydatem na „kurs”, ulokowanym w tej willi, następnie przy był tam jeszcze drugi osobnik z Londynu, noszący pseudonim „Marlan”. Z czasem liczba kandydatów na „kurs” powiększyła się do 11 tu.

Skrzyszowski zamieszkał w pokoju na I piętrze wspólnie z dwoma innymi „kursantami”.

W Oberferhing przebywał on od 4 grudnia 1951 r. do 14 lutego 1952 r. W tym czasie przyjeżdżał na inspekcję „kursu” delegat WIN na emigracji Maciołek.

Osk. Skrzyszowski zeznaje następnie, iż z Oberferhing, Amerykanin „Piter” przewiózł go samochodem do miejscowości Hersing n. Renem, miasta znajdującego się mniej więcej w odległości 18 km od miejscowości Darmstadt.

W Hersing osk. Skrzyszowski pozostawał przez miesiąc wraz z 4 innymi „kursantami” i jednym instruktorem „Wojtkiem”. Oskarżony odbywał tam wstępne szkolenie w zakresie obsługi radia.

Budynek, w którym przebywał, położony był na brzegu Renu, był to piętrowy dom, większy aniżeli punkt zborny w Oberferhing.

„Okolo 20 marca 1952 r. — zeznaje dalej oskarżony — przeniesiono nas do miejscowości Ertzhausen, gdzie rozpoczęło się już oficjalne szkolenie. Po-czątkowo przyjechali tam dywersanci szkolący się uprzednio w Hersing, a następnie 27-28 marca 1952 r. — wszyscy ci kandydaci w liczbie 11-tu, którzy przebywali poprzednio na punkcie zbornym w Oberferhing. Osk. przy-tacza pseudonimy szkolących się dywersantów, jak np. „Staszek”, „Henryk”, „Marlan”, „Jerzy”, „Stefan”, „Jan”, „Olek” oraz „Józef”, które to imię według wyjaśnień Skrzyszowskiego nosił współoskarżony Sosnowski. Osk. Skrzyszowski używał pseudonimu „Bolek”.

Na pytanie sądu osk. wy-jasniła, że szkoła administrowana była przez Amerykanów, używających również tylko pseudonimów. Oskarżony znał „Roberta”, „Konrada”, „Po-za tym byli tam wojskowi, z którymi myślnie się bardzo mało stykali i nie rozmawialiśmy ze względu na to, że oni polskiego nie znali, a my nie znaliśmy angielskiego”.

Sprawami administracyjnymi według zeznań oskarżonego, zajmował się sierżant, który stale dowoził bieliznę, wyżywienie i załatwiał wszelkie inne potrzeby „kursantów”.

Kuchnią, która prowadzona była na miejscu, zajmowała się trzech Niemców i Niemka, starsze małżeństwo oraz dwóch Niemców, którzy dojeżdżali. „To byli — zeznaje Skrzyszowski — jeden Spatz, a drugi Schulz. Niemcy ci dojeżdżali rowerami”.

Osk. wyjaśniła dalej, że współoskarżony Sosnowski przyjechał do Ertzhausen 10-11 stycznia 1952 r.

Szkoła dywersantów i szpiegów była prowadzona przez instruktora amerykanów, dwaj z nich podawali się za Polaków „Wojtek” i „Ryszard”. Według zeznań oskarżonego instruktorem amerykanem był to — jak przypomina on sobie — kapitan West, porucznik Drogo, porucznik Pe-ski i inni. Ponadto szkolenie dywersantów w zakresie milerstwa prowadził oficer amerykański w stopniu podporucznika, w spadochroniarstwie

szkolił Amerykanin w stopniu sierżanta, tzw. pierwszą pomoc prowadził porucznik u żyjący imienia „Erik”, jazdy samochodem uczył sierżant.

Na pytanie sądu osk. Skrzyszowski opisał dokładnie sylwetki „instruktora” amerykańskich, a następnie podaje szczegóły dotyczące domu i rozkładu pomieszczeń w budyńku, w którym mieściła się „szkoła”.

Oskarżony dalej omawia program szkolenia na kursie dywersyjno - szpiegowskim. Jak zeznaje, „kursanci” przechodzili wyszkolenie bojowe, tere-noznawstwo, strzelanie, spado-chroniarstwo, dźwi-dłitsu, naukę jazdy samochodem, uczyli się inwigilacji, a w szczególności dywersji.

„Dywersji uczyliśmy się i przechodziliśmy ćwiczenia praktyczne w lasach, gdzie można było przyrządzić się materiałom wybuchowym i ich skutkami”. „Były również naukowe filmy, na których można było przyrządzić się dokładnie skutkom i używaniu materiałów wybuchowych — mówi wśród ogólnego poruszenia zebranych oskarżony Skrzyszowski — filmy takie wyświetlane były mniej więcej dwa razy w tygodniu”.

Następnie oskarżony przedstawił sadowi szczegółowy rozkład dnia na kursie dywersyjno - szpiegowskim. „Pobudkę robił o 6 rano kierownik kursu „Ryszard”. Od 6 do 6.30 było mycie, potem gimnastyka do godz. 7, od 7 do 7.30 śniadanie, od 8 do 12 zajęcia: radiowy odbiór słuchowy, nadawanie, po południu albo radio albo wyjazd na ćwiczenia terenowe, na strzelnicę”.

Oskarżony przedstawia sadowi szczegółowo zakres szkolenia praktycznego, które pole-gało m. in. na zapoznawaniu się ze spadochroniarstwem, ze strzelaniem na strzelnicę itp. Robiono również próby używania materiałów wybuchowych, przerywania zasklepek drutów kolczastych i inne.

„Np. pod drzewem — stwierdza Skrzyszowski — postawiono na była świeca dynamitu i strzelano do niej. Trochę układało się w kilku miejscach połączonych ze sobą lontem piórunującym i przy pomocy jednej splonki wszystko jednoczenie eksplodowało. Przeprowadzano również ćwiczenia zatrzymywania kolumny samochodów”. Oskarżony stwierdza, że nauczył się na „kursie” dwu sposobów podpalania.

Na pytanie prokuratora osk. Skrzyszowski wyjaśniła, że przechodził szkolenie w zakresie radiotechniki w celu przekazywania wiadomości szpiegowskich z kraju do-bazy wywiadowczej. Jeśli chodzi o milerstwo, to na kursie, a szczególnie na filmach pokazywano w jaki sposób należy wy-sadzać mosty różnego rodzaju jak należy zakładać materiały wybuchowe, w jakiej ilości, w jaki sposób zrywać można za-sięki z drutów kolczastych oraz wysadzać pojazdy. Uczono również niszczenia dróg i ko-lei, unieruchamiania różnych maszyn. W czasie kursu pokazywano również sposoby podpalania biur, magazynów i innych pomieszczeń.

Oskarżony zeznaje nastę-pnie, że w czasie jego pobytu na „kursie” w Ertzhausen przyjeżdżał tam Maciołek oraz Zaremba O Zarembie kierownik „kursu” powiedział, „pan pułkownik przyjechał z Pary-żem”. Zaremba miał na „kur-sie” 2-godzinny wykład. „W tych 2 godzinach — zeznaje Skrzyszowski — objaśnił orga-nizację armii polskiej, strukturę państwa polskiego i zagad-nienia gospodarcze na arenie międzynarodowej”.

W toku dalszych zeznań osk. Skrzyszowski stwierdza, iż z powodu choroby musiał w połowie lutego 1952 roku prze-rwać szkolenie 20 lipca 1952 roku przyjechał do szpitala do

oskarżonego zastępcą Macioł-ka pseudonim „Edward”. „Ed-ward” — jak zeznaje osk. Skrzyszowski — polecił mu przygotować się do odjazdu do Monachium, wyjaśniając, że zostanie skierowany do Londynu. Wyjazd ten osk. Skrzyszowski miał zachować w ta-jemnicy, zarówno przed Ame-rykanami jak i przed innymi uczestnikami prowadzonego przez Amerykanów kursu dy-wersantów i szpiegów w Ertzhausen.

Już nazajutrz po przybyciu do Monachium, Skrzyszowski otrzymał od „Edwarda” wizę do Londynu oraz bilet na prze-lot z Monachium do Londynu. Wiza wydana została przez bry-tyjski konsulat we Frankfurcie nad Menem na nazwisko Jan Januszewski. O wyjeździe wie-dział obok „Edwarda” również Maciołek.

We Frankfurcie oskarżony spotkał „Ryszarda”, kierowni-ka „kursu” w Ertzhausen. Ten jeszcze raz polecił mu zatrzy-mać w ścisłej tajemnicy wy-jazd do Londynu przed Ame-rykanami i uczestnikami „kur-su” oraz przed instruktorami nawet przed podającym się za Polaka „Wojtkiem”.

W Londynie oczekiwał na Skrzyszowskiego niejaki „Bog-dan”, który odwiedził go do hotelu przy Nordwall Squa-re, Londyn 20. Wieczorem o godz. 21 bądź 22 tegoż same-go dnia Skrzyszowski stawił się na umówione przedmiotne spotkanie z Maciołkiem w jed-nym z parków londyńskich. W czasie spotkania Maciołek o-świadczył Skrzyszowskiemu, że został on ścigany do Londynu dla przejścia krótkiego przeszkolenia mającego zana-jmować go ze sposobami obsługi angielskich radioaparatur i nawiazywania łączności z bazą angielską.

Następnego dnia — zeznaje osk. Skrzyszowski — przyje-chał do mnie „Bogdan” i po-jechałem z nim w Londynie pod dworzec główny Victoria. Tam spotkałem „Stena” i ja-kiegoś Anglika, którego naz-wiska ani pseudonimu nie znam tylko słyszałem, że zwraca się do niego przez John. „Sten” mi przedstawił cały program dnia, jaki będzie w tym okresie i udałem się do prywatnego mieszkania tego Johna.

W tym mieszkaniu John zapo-znał mnie z procedurą radia angielskiego i z aparatami, tu maczył na polski „Bogdan”. Przedmiotem szkolenia jak wy-jasniła szerzej oskarżony — była procedura nawiazywania łączności z bazą wywiadowczą angielską, zapoznanie się z angielskimi aparatami radio-wymi, z ich konserwacją i ob-sługą.

„Szkolenie” to trwało 5 dni, „wykłady” odbywały się po 4 godzinny dziennie. „Szkolenie” na terenie Londynu ukończył Skrzyszowski 26 lipca 1952 r. a następnie po otrzymaniu wizy z konsulatu niemieckiego strefy brytyjskiej, udał się samolotem brytyjskich linii lot-nicznych poprzez Brukselę do Duesseldorfu.

(Ciąg dalszy w numerze jutrzejszym)

Sprawa Oradour nie została zakończona

Są w historii zbrodni faszystowskich nazwy takie jak: Oświęcim, Lidice, Oradour. Nazwy — symbole, które przetrwały jako ostrzeżenie, budzące czujność ludzkości wobec zbrodniczych sił faszystów, wojny, zniszczenia.

„Pamiętaj!” — głosi napis na tablicy u wejścia do francuskiej osady Oradour-sur Glane, gdzie 10 czerwca 1944 roku SS-mani rozstrzelali lub żywcem spalili w kościele całą ludność — starców, kobiety i dzieci. Zbrodni tej nie udało się pogrążyć w zapomnieniu tym, którzy zbrodnię podnieśli do wyżyn systemu i metody działania.

Billsko 9 lat trzeba było czekać, aby przynajmniej część oprawców z Oradour poniosła karę. Wspólnicy morderców, którzy dziś rządzą Francją, chętnieby zwolnili bandytów SS-mańskich. Nie mogąc tego uczynić, zrobili wszystko, by osłabić cios godzący w oprawców.

„Przygotowania” do procesu zaczęły się od obsady trybunału wojkowego w Bordeaux, który miał rozpa-trzyć sprawę. Przewodniczył rozprawie sędzia Nussy Saint Saens. Ow „kapitan sprawiedliwości” zyskał sobie zaufanie Pinay'a i Rene Mayer'a skazaniem boha-terkiej patriotki francuskiej, Reymonde Dien, która rzuciła się na szynę, aby zatrzymać transport broni przeznaczonej dla Wietnamu. Prokuratorem został Gardon, specjalista od wybielania zbrodniarzy wojen-nych, który w swoim czasie uratował od stryczka zdracę narodu Hardy'ego, i tym zyskał w oczach reakcji legitymację do roli „oskarżyciela” w procesie. Trzeba przyznać, że doskonale wypełnił powierzona sobie rolę. Zażądał mianowicie kary śmierci wobec jednego tylko oskarżonego. Sami sędziowie, pod pre-sją opinii, zmuszeni byli wydać dwa wyroki śmierci.

Celem uratowania zbrodniarzy uruchomiono m. in. machinę ustawodawczą. W przededniu wszczęcia pro-cesu kilka wchystowsko-gaullistowska preforsowała w Zgromadzeniu Narodowym poprawkę do ustawy o karaniu zbrodni wojennych z 15. XI. 1948 roku. W myśl tej poprawki oskarżeni pochodzenia alzackiego nie mogą być sądzeni wspólnie z SS-owcami.

Naród francuski właściwie ocenił ten lajdacki chwyt. „Ci, którzy głosowali za zmianą tej ustawy, po-parli w ten sposób masakrę w Oradour” — stwierdził przewodniczący Zw. Rodzin Ofiar z Oradour, Brouil-lard. A burmistrz Oradour, Faugeras w odezwie do Fran-cuzów tak ocenił sens uchwały: „Czy karabin maszynowy, mordujący bezbronnym Francuzów obsługiwała niemiecka czy alzacka ręka — jest bez znaczenia. To byli faszyci — i to jest dla nas ważne”.

Procesem czuli się zagrożeni nie tylko francuscy faszyci, lecz również ich imperialistyczni przyjaciele. Oto dlaczego z ogólnej liczby 150-ciu zbrodniarzy po-ciągnięto do odpowiedzialności jedynie 66, z tej licz-by na ławie oskarżonych zasiadło 19. Pozostali zade-kowali się bezpiecznie u swych amerykańsko-angiel-skich protektorów, którym mordercy są dziś bardzo po-trzebni.

Z tych samych względów przewodniczący sądu nie zażądał wydania SS-mana Höllingera, który obecnie kontynuuje bandycki proceder w Wietnamie pod plu-gawymi sztandarami francuskich kolonizatorów. Prze-cież są to „swoi ludzie”, których długoletnie doświad-czenie mordu, bandytyzmu, dławienia walki narodów może się przydać dzisiejszym dolarowym agresorom i ich francuskim wspólnikom.

W obronie zbrodniarzy stanęły jawne i tajne siły międzynarodowego faszystu. Nacisk na sąd w kierunku ich uniewinnienia wywierało amerykańsko-hitlerow-skie Radio — Stuttgart. „Grupa SS-manów” wysłała pod adresem członków rodzin pomordowanych jed-nobrzmiące listy z pogróżkami. Już po wyroku reakcja usiłowała zorganizować na terenie kraju „akcję pro-estu” przeciw skazaniu Alzactyków twierdząc, że mordowali oni jakoby „pod przymusem”.

Wszystkim tym machinacjom przeciwstawiła się po-żębna fala oburzenia narodu. W przededniu wyroku na ulice Bordeaux wyległo 40 tys. mieszkańców mia-sta. Padały okrzyki domagające się surowego ukara-nia zbrodniarzy. Niesiono transparenty z napisem: „Pamiętaj o Oradour!”

Pod presją wzbudzonej opinii marionetki sądowe zmuszone były wydać wyroki skazujące. Są one jednak w większości tak łagodne, że gazeta „Humanite” słu-szennie określiła je jako zbyszczeszczanie pamięci mę-czników z Oradour, a samą rozprawę sądową nazwała parodią procesu.

Mimo to proces odegrał doniosłą rolę — wstrząsnął narodem, zaostrzył jego czujność, pokazał nie tylko oblicze wczorajszych sprawców zbrodni, lecz również ich dzisiejszych spadkobierców i obrońców. Zmobiłi-zował naród francuski do walki o zwycięstwo sił de-mokracji i pokoju. Wykazał, że sprawa Oradour nie zostanie zakończona, dopóki w tej walce nie zostanie osiągnięte ostateczne zwycięstwo.

Do walki tej wzywa Francuzów i wszystkie miłujące pokój narody — krew 624 męczenników ofiar z Oradour. Tryl.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

● W dniu 18 bm. przedsta-wiciel polityczny rządu fede-racyjnego Austrii w Polsce p. minister dr Walter Conrad Eybelski złożył wizytę wice-ministrowi Spraw Zagranicz-nych Marlanowi Naszkowskiemu.

● W Brukseli otwarta zosta-ła wystawa architektury pol-skiej. Spotkała się ona z ży-wym zainteresowaniem nie ty-lko architektów, lecz również szerokiego rzesz. mieszkańców Brukseli.

Wystawa składa się z kilku-dziesiątu projektów, makiet

oraz licznych ilustracji, uka-zujących olbrzymi rozmach polskiego budownictwa i nową socjalistyczną jego treść.

● Rząd Izraela zamierza roz-począć rokowania z mocar-stwami zachodnimi w sprawie oddania do dyspozycji kra-ju — inicjatorów utworzenia „dowództwa Środkowego Wschodu” portu Haifa, który ma być przekształcony w bazę lotni podwodnych na Morzu Śródziemnym.

● Faszystowskie bojówkarze podpalił lokal sekcji Wło-skiej Partii Komunistycznej w

San Prospero (prowincja Mo-dena). Oburzona ludność mia-sta zażądała od władz natch-miastowego przeprowadzenia śledztwa w sprawie tej prowa-kacji.

● Rząd włoski wystosował do rządu USA notę, w której domaga się zniesienia wpro-wadzonego przez Waszyngton ograniczeń w dziedzinie eks-portu towarów włoskich do USA — sera, owoców suszo-nych i wyrobów chałupni-czych.

● We wtorek rano zastraj-kowali nagle pracownicy ko-munikacji miejskiej Paryża, by poprzeć żądania w sprawie poprawy warunków bytu. Nie-czyenne były przez dwie go-dziny liczne linie autobusów

Uczynić kolchoźników zamożnymi

(W 20-tą rocznicę przemówienia towarzysza Stalina na I Wszechzwiązkowym Zjeździe Kolchoźników — Przdowników Pracy)

Dwadzieścia lat temu, 19 lutego 1933 roku, na I Wszechzwiązkowym Zjeździe Kolchoźników — Przdowników Pracy Towarzysz Stalin wygłosił przemówienie.

Zjazd ten i przemówienie towarzysza Stalina miały olbrzymie znaczenie dla wspaniałego rozwoju rolnictwa oparte go na nowoczesnej technice i dla ugruntowania nowych, socjalistycznych stosunków produkcji na wsi radzieckiej. W swej genialnej pracy „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR” towarzysz Stalin stwierdza: „Nikt nie może negować kolosalnego rozwoju sił wytwórczych naszego rolnictwa w ciągu ostatnich 20—25 lat. Nie doszłoby jednak do tego rozwoju, gdybyśmy nie zastąpili w trzydziestych latach starych, kapitalistycznych stosunków produkcji na wsi nowymi, kolektywistycznymi stosunkami produkcji. Bez tego zwrotu produkcyjnego — siły wytwórcze naszego rolnictwa wegetowałyby tak samo, jak wegetują obecnie w krajach kapitalistycznych”.

Był to przewrót rewolucyjny. Milionowe masy pracujące go chłopstwa w ZSRR, przechodząc na gospodarke zespoloną, porzuciły dawny, stary sposób życia i gospodarowania i zaczęły żyć i pracować po nowemu.

„W dawnym ustroju — mówił na Zjeździe Kolchoźników Towarzysz Stalin — chłopci pracowali w pojedynkę, pracowali starymi, przadziadkowskimi sposobami, za pomocą starych narzędzi pracy, pracowali na obszarach i kapitalistów, na kulaków i spekulatorów, pracowali przylamerając głodem i wzbogacając innych. W nowym, kolchozowym ustroju chłopci pracują społecznie, zrzeczeni, pracują za pomocą nowych narzędzi — traktorów i maszyn rolniczych, pracują dla siebie i dla swoich kolchozów, żyją bez kapitalistów i obszarników, bez kulaków i spekulatorów, pracują po to, żeby z każdym dniem polepszać swoje położenie materialne i kulturalne”.

Jakże pełna treść jest ta stalinowska charakterystyka przeobrażeń wsi radzieckiej dla nas, dla budowniczych socjalizmu w naszym kraju. Dla setek i tysięcy chłopów pracujących w Polsce, którzy gospodarują już lub zaczynają gospodarować zespolono. Przejście na drogę spółdzielczości produkcyjnej to rewolucyjny przewrót, zmiana dokonana w imię lepszego życia. Życia bez kapitalistów i obszarników, bez kulaków i spekulatorów, życia, które — jak wykazują już nasze doświadczenia — jest ułatwione dzięki pracy traktorów i maszyn.

Towarzysz Stalin podsumowując w przemówieniu na I Wszechzwiązkowym Zjeździe Kolchoźników — Przdowników Pracy osiągnięcia młodego ruchu kolchozowego, stwierdził, że polityka budownictwa kolchozowego w ZSRR przyniosła w krótkim czasie poważne rezultaty: milionowe masy biedoty, wstąpiwszy do kolchozów, rzeź na zawsze wyzwoliły się spod jarzma kulackiego; korzy stając w kolchozach z najlepszej ziemi i nowoczesnych narzędzi pracy — podniosły się one do poziomu średniaków, za pewniony został ich byt.

Ala nie wystarczy, rzecz jasna, żeby chłopci pracujący zrzeczyli się, zorganizowali w gospodarstwie zespolonym. Stanowi to bowiem — jak uczy towarzysz Stalin — dopiero pierwszy krok, po to zaś aby ruszyć naprzód, trzeba zrobić drugi krok, trzeba umocnić gospodarke kolchozową, podnieść kolchoźników — zarówno dawną biedotę, jak dawnych średniaków — jeszcze wyżej,

trzeba uczynić kolchozy bolszewickimi, a wszystkich kolchoźników zamożnymi. Z tych wskazań płynie ważna nauka dla polskich spółdzielców — bojowników o socjalistyczne przeobrażenie naszej wsi. Nie wystarczy, żeby powstało gospodarstwo zespolone — Powstanie spółdzielni produkcyjnej to tylko zadanie wstępne — mówił na VII Plenum KC PZPR towarzysz Bierut. Drugie najważniejsze zadanie polega na tym, aby nowopowstałe spółdzielnie umocnić, nieustannie podnosić gospodarke spółdzielczą drogą zapewnienia istniejącym spółdzielcom produkcyjnym regularnej pomocy i opieki w zakresie kierownictwa, organizacji pracy, opieki politycznej itp.

Towarzysz Stalin w sposób genialnie wnikliwy i przewidujący określił na I Zjeździe Kolchoźników — Przdowników Pracy zadania, stojące przed partią i władzą radziecką, przed kolchozami w dziedzinie wzmocnienia gospodarke kolchozowej.

„Do tego, by kolchoźnicy stali się zamożni — mówił Towarzysz Stalin — trzeba przede wszystkim pracować w kolchozie, należyście wykorzystywać traktory i maszyny, należyście wykorzystywać zwierzęta gospodarskie, należyście uprawiać ziemię, strzec własności kolchozowej.

„Na tym polega teraz nasze najbliższe zadanie. Możemy to osiągnąć i musimy to osiągnąć za wszelką cenę”.

Partia bolszewicka realizując te wskazania Towarzysza Stalina rozwijała szeroką pracę organizacyjną i wychowawczą w celu przewyciężenia niemających jeszcze braków i słabości młodego, nie doświadczonego ruchu kolchozowego. Dzięki pracy i pomocy partii, dzięki temu, że KC partii powołał do życia w styczniu 1933 r. wydział polityczny przy stacjach maszynowo-traktorowych — wkrótce położony został kres kulackiemu szkodnictwu w kolchozach i przewyższone zagrożenie braki i słabości ruchu kolchozowego. Kolchozy umocniły się, rozpoczęła się ich nieszczęśliwa szybki rozwój.

Jakże żywe i aktualne dla naszego ruchu spółdzielczości produkcyjnej jest wskazanie Towarzysza Stalina o konieczności wzmocnienia i dzwignięcia w całym gospodarce zespolonej! Wiemy przecież, jak wielką słabością spółdzielczości produkcyjnej jest niedostateczne umacnianie istniejących spółdzielni produkcyjnych, niedostateczna walka o jakość istniejących spółdzielni. Fakty mówią o tym, że tam, gdzie nie ma dostatecznej troski o dobrą gospodarke spółdzielni, o wychowanie ludzi w duchu socjalistycznego stosunku do pracy, tam spółdzielnia produkcyjna zasklepiła się w sobie, stała w miejscu niekiedy nawet rozpada się. Jasne, że tym spółdzielniom trzeba pomóc. Trzeba je nauczyć gospodarować tak, jak uczy tego Towarzysz Stalin — po nowemu.

Najważniejszym naszym zadaniem na obecnym etapie jest umocnienie istniejących spółdzielni produkcyjnych. Od tego bowiem, w jakim stopniu będą one spełniały rolę ośrodka promieniującego na wsi w dywidualną — zależy tempo przechodzenia milionowych rzesz gospodarujących dotychczas w pojedynkę chłopów pracujących, na tory gospodarke zespolonej, zależy szybkość zmniejszenia dysproporcji między rozwojem przemysłu i rolnictwa, wzmocnienie spójnej gospodarce między miastem i wsią.

Wiele czynników składa się na wzrost siły gospodarstwa zespolonego. Między innymi ogromną rolę w rozwijaniu i umacnianiu kolektywnej gospodarke wiejskiej spełniają kobie

ty i młodzież. A tymczasem jakże często nasze komitety partyjne nie doceniają właśnie roli kobiet i młodzieży w spółdzielniach produkcyjnych i w wyniku tego nie walczą o dostateczne ich zaktywizowanie w pracy społecznej, o wysuwanie ich na odpowiedzialne stanowiska. Towarzysz Stalin, przemawiając w 1933 r. do kolchoźników — przdowników pracy — powiedział: „Kobiety w kolchozach — to wielka siła. Utrzymywać tę siłę w bezruchu — znaczy to popełniać przestępstwo. Nasz obowiązek polega na tym, żeby w kolchozach wysuwać kobiety naprzód i uruchomić tę siłę”.

O młodzieży w kolchozach towarzysz Stalin powiedział: „Młodzież — to nasza przyszłość, nasza nadzieja, towarzysze. Młodzież ma zastąpić nas starych... Jest ona wolna od starego balastu i najłatwiej przyswaja sobie nakazy leninowskie. I właśnie dlatego, że młodzież najłatwiej przyswaja sobie nakazy leninowskie, właśnie dlatego jest ona powołana do tego, by prowadzić naprzód tych, którzy pozostają w tyle i wahają się”.

Wielką siłą mas pracujących, zarówno w mieście, jak i na wsi, jest partia. Miernikiem siły partii jest stopień powiązania jej z masami partyjnymi. Wzrost z milionowymi masami — oto, co decyduje o sile partii, decyduje także o sukcesach w dziedzinie budownictwa socjalistycznego na wsi.

„Siła bolszewików — mówił towarzysz Stalin — siła komunistów polega na tym, że umieją otaczać naszą partię milionowym aktywem bezpartyjnym. My, bolszewicy, nie osiągnęliśmy tych sukcesów, które mamy teraz, gdybyśmy nie umieli zdobyć dla partii zaufania milionów bezpartyjnych robotników i chłopów. A co jest do tego potrzebne? Do tego potrzebne jest, żeby partyjnicy nie odgradzali się od bezpartyjnych, żeby partyjnicy nie zasklepiali się w swej skorupie partyjnej, żeby nie chępli się swoją partyjnością, lecz przyszłoby im się głosić bezpartyjnych, żeby nie tylko uczyli bezpartyjnych, ale również uczyli się od nich”.

Przemówienie towarzysza Stalina na I Wszechzwiązkowym Zjeździe Kolchoźników — Przdowników Pracy odegrało olbrzymią rolę w dzwignięciu w całym gospodarce kolchozowej w ZSRR. Stało się ono praktycznym, bojowym programem kolchozów, wytyczną w pracy nad umocnieniem kolchozów bolszewickimi, a kolchoźników zamożnymi. Kierując się wskazaniem wielkiego Stalina partia i władza radziecka w ciągu następnych kilku lat doprowadziły do pełnego zwycięstwa ustroju kolchozowego w Związku Radzieckim. „Do początku okresu sprawozdawczego to jest do chwili XVIII Zjazdu Partii — powiedział tow. Malenkov w swym referacie na XIX Zjeździe KPZR — ustrój kolchozowy w naszym kraju określił ostatecznie, kolchozy umocniły się i socjali-

styczny system gospodarke utwierdził się jako jedyna forma rolnictwa”.

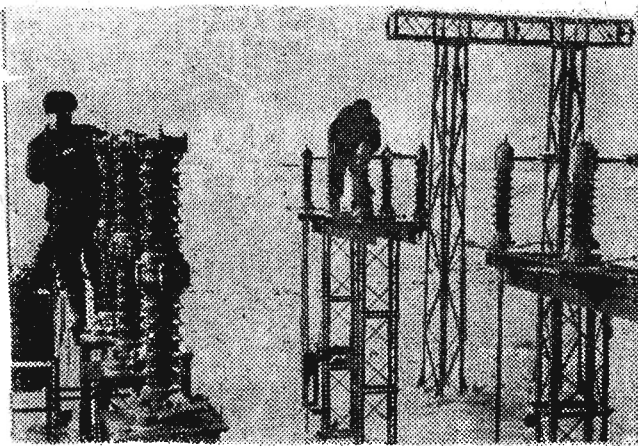
Nauki i wskazania wielkiego Stalina zawarte w przemówieniu wygłoszonym na I Wszechzwiązkowym Zjeździe Kolchoźników — Przdowników Pracy są dla nas niezawodnym drogowskazem walki o zwycięstwo socjalizmu na wsi. Czerpiąc z nich uczymy się wzmocnić gospodarke zespoloną, uczymy się unikać zawczasu wielu błędów, zapobiegając w ten sposób wielu niebezpieczeństwom grożącym młodemu ruchowi spółdzielczości produkcyjnej.

20 rocznica przemówienia towarzysza Stalina na I Wszechzwiązkowym Zjeździe Kolchoźników — Przdowników Pracy przypada w przeddzień doniosłego dla nas wydarzenia — Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej. Tak, jak 20 lat temu kolchoźnicy pierwszego w świecie państwa socjalistycznego — tak dziś nasi spółdzielcy — bogaci w doświadczenia i nauki ludzi radzieckich dokonają pierwsze go w skali krajowej podsumowania swoich osiągnięć. Przypomnienie sobie historycznych nauk zawartych w przemówieniu towarzysza Stalina i głębokie przyswojenie tych nauk mogą holownikom socjalizmu na wsi wytyczyć spółdzielczość produkcyjną w Polsce drogę dalszego i szybkiego marszu naprzód.

K. DRZAZGOWSKI

- 1) Stalin. „Zagadnienia leninizmu”. Str. 525.
- 2) Stalin. „Zagadnienia leninizmu”. Str. 531—532.
- 3) Stalin. „Zagadnienia leninizmu”. Str. 535—534.
- 4) Tamże. Str. 534.
- 5) Stalin. „Zagadnienia leninizmu”. Str. 535—536.
- 6) Tamże. Str. 532.
- 7) „Nowe Drogi”, numer specjalny, str. 38.

Z KRAJU RAD



W strefie Wołżańsko-Dońskiego Kanalu im W. I. Lenina w obwodzie Rostowskim, powstanie szereg ośrodków maszynowych, rozporządzających traktorami i sprzętem rolniczym o napędzie elektrycznym. Obecnie organizowany jest Mieczelnowski Ośrodek Maszynowy, który zapewni na obsługiwany przez siebie teren elektryfikację podstawowych prac w rolnictwie jak: uprawa pól, młocka itp. Na zdjęciu: Montowanie podstacji w Mieczelnowskim Ośrodku Maszynowym. Fot — CAF

TALLIN OTRZYMAŁ GAZ

14 lutego odbyła się w Tallinie — stolicy Estonii — uroczystość otwarcia gazociągu Kochtla - Jarve - Tallin. Dnia tego popłynęły do miejskiej sieci gazowej pierwsze metry sześciennego gazu z Kochtla - Jarve. Ten 150-kilometrowy gazociąg, jeden z ważnych obiektów planu pięcioletniego, który zostanie zgasyfikowany.

kończony został na pół roku przed terminem. Przy jego budowie wydobyto około 400 tys. m sześciennego gazu, wypompowano ponad półtora miliona m sześciennego gazu, ułożono przeszło 7 tys. ton metalowych rur.

Do końca pięcioletki Tallin zostanie całkowicie zgasyfikowany.

GABINET STACHANOWSKI

Na drugim piętrze Pałacu Kultury Fabryki Samochodów im. Stalina w Moskwie mieści się gabinet stachanowski. Przychozą tu robotnicy i majstrowie, racjonalizatorzy i wynalazcy. Kierownictwo gabinetu stachanowskiego poświęca wiele uwagi popularyzacji doświadczeń nowatorów. Oto makleta stanowiska roboczego słynnego kowala, Michała Uszkałowa, który osobiście udziela wyjaśnień zwiedzającym.

Tuż obok formierza Michała Pietrakowa, którego rekordami interesuje się cała załoga fabryki, demonstrowa swoje metody pracy. W gabinecie stachanowskim urzędują się regularnie wieczory kowali, narządźców, tzw. „dn: energetyka i mechanika”. Raz na tydzień odbywają się tu konsultacje dla racjonalizatorów, dwa razy na miesiąc — narady poświęcone wymianie ich doświadczeń.

Na marginesie obrad międzypowiatowego zjazdu członków spółdzielni produkcyjnych w Mielcu

Trzeba żyć w zgodzie ze statutem — towarzysze z czermińskiej spółdzielni

Na spółdzielnię czermińską patrzy wiele ludzi. Jej rozwojem interesuje się niemal cały powiat. Uważnie śledzą jej życie pracujący chłopci, śledzi kulakowo, ale... nie bardzo to wychodzi z strony miejscowego Komitetu Gminnego partii. Wydziału Politycznego POM, Gminnej i Powiatowej Rady Narodowej. I było tak, że spółdzielnia pozostawiona wyłącznie własnej inicjatywie, przy braku dostatecznego doświadczenia nie zdolna była na leżycie się wzmocnić, aby na stopnie promieniować na gospodarujących indywidualnie. Spółdzielnia produkcyjna w Czerminie (istnieje 3 lata) nie przyciąga gospodarujących indywidualnie, nie uczy i nie przekonuje o wyższości zespolonych form gospodarowania, chociaż rozwój Czermina dostarcza wielu świadczących o tym argumentów.

„Ale — zadajmy sobie pytanie: Co jest tego powodem?”

Spółdzielnia produkcyjna w Czerminie jest spółdzielnią II typu. Statut tej spółdzielni ustala: Wszystkie grunty orne oraz inne użytki i nieużytki, lasy i wody, posiadane przez członków spółdzielni, łączą się celem wspólnego zagospodarowania — z tym, że każdy członek spółdzielni zachowuje prawo własności swego wkładu gruntowego i prawo przekazania go swoim spadkobiercom. Nie łączą się: domów mieszkalnych, budynków, niezbędnych każdej rodzinie dla jej gospodarstwa przyzagrodowego, podwórza i ziemi pod bu-

dynamami ani działki przyzagrodowej, która każda rodzina uprawia wedle swego własnego uznania. Wielkość obszaru, po zostającego w ten sposób w o sobistym użytkowaniu przysiępujących, zależy od uchwały ogólnego zebrania członków. Obszar ten, to znaczy działka budowlana łącznie z działką przyzagrodową (uprawną), nie może być mniejszy od 30 arów ani większy od 1 hektara. A jak jest w Rolniczej Spółdzielni Wytwórczej w Czerminie? Na ogólną liczbę 50 członków spółdzielni, zaledwie 4-ch posiada działki przyzagrodowe wielkości określonej statutem i zatwierdzonej na walnym zebraniu założycielskim. Reszta, czyli 46 członków uprawia „na dziko” poza spółdzielnią znaczne obszary ziemi. U niektórych obszar ten sięga 5 ha, a nawet, jak u Szymczucha znacznie więcej.

Ten podstawowy błąd — nie przestrzeganie zasad statutu — pociągnął za sobą szkodliwe dla spółdzielni skutki. Oddał ją członków od pracy na spółdzielczym areale. Dlatego w Czerminie zamiast 50, do pracy wychodzi tylko połowa członków.

Spółdzielnia odczuwa brak rąk do pracy (szczególnie w okresie nastlonych prac pólnych), niekiedy więc wiele robot nie zostaje wykonanych w terminie. Wielu członków nie uregulowało także swych wkładów inwentaryzacyjnych. Dniówka obrachunkowa została znacznie zaniziona przez nieracjonalne

prolongowanie wszystkich kredytów w r. ub. A to wszystko — mimo dość poważnych sukcesów gospodarczych — nie wpływa bynajmniej dodatnio na opinię spółdzielni — zrazu indywidualność chłopów pracujących i ma poważny wpływ na dochodowość spółdzielni.

*

O tych sprawach mówili spółdzielcy na Zjeździe. Ale nie tylko oni. Dziś spółdzielnia produkcyjna w Czerminie zaczyna wykazywać pewną poprawę. Członkowie wykazują dążność do uzdrowienia stosunków dotychczas istniejących. Widomym wyrazem tego, jest ostatnie zebranie, na którym członkowie postanowili usunąć wszystkie statutowe odchylenia. Postanowienie to jest słuszne i potrzebne. I tu zadanie dla organizacji partyjnej — szerzej prowadzić pracę polityczną.

Trzeba przekonać członków spółdzielni o konieczności przestrzegania zasad statutowych, podstawy własnego rozwoju spółdzielni. Głównym źródłem dochodu członka jest stale rozwijające się gospodarstwo zespolone a nieuprawiana „na dziko” ziemia. Działka przyzagrodowa ma dochód ten powiększać.

Przestrzeganie zasad statutowych winno cechować każdego członka spółdzielni. Statut musi być przestrzegany i walka o to winna stać się bołowym zadaniem czermińskiej organizacji partyjnej. M. K.

Walcie o rozwój spółdzielczości

Wzrost i rozwój spółdzielczości produkcyjnej odbywa się w ostrej walce klasowej z kulakami, walce toczącej się z udziałem i na oczach milionowych rzesz indywidualnych chłopów. Wygrać walkę o socjalizm na wsi można tylko wtedy, gdy zrozumienie — gdzie jest wróg, a gdzie sojusznik, gdzie jest perspektywa cofania się, a gdzie rozwoju — wtargnie w świadomość pracujących chłopów. Wprowadzenie tego światła do chłopskiej świadomości jest jednym z zadań naszych korespondentów. Trzeba demaskować wroga, kulackie plotki, wykażać, na przykładach osiągnięć i rozwój naszych spółdzielni, wzrost dochodu ich członków.

W pracy swej korespondent winien oprzeć się na organizacji partyjnej, jedynej sile zdolnej przewodzić rzeszom spółdzielczym w walce z kulakami, zdolnej przyspieszyć, wbrew kulackim oporom, powstawanie nowych spółdzielni i umacnianie starych.

Korespondent to agitator. Trzeba, aby w argumentacji swej wykazywał, że drobnotowarowa gospodarka rol na nie nadaje za wspaniałym rozwojem naszego przemysłu, że hamuje ona rozwój wsi polskiej. Walka o spółdzielczość produkcyjną — to walka o pełną realizację sojuszu robotniczo-chłopskiego, o zapewnienie robotnikom dostatecznej ilości produktów żywnościowych i surowców dla przemysłu. Idzie o to, aby chłop zrozumiał, że tylko w oparciu o spółdzielczość produkcyjną może zaspokoić swe materialne i kulturalne potrzeby, że spółdzielczość utrzymuje i pomaża siły naszej Ojczyzny.

Werbujcie nam nowych korespondentów w spółdzielniach produkcyjnych! Naszym hasłem: ani jedna spółdzielnia bez korespondenta! Nowi korespondenci, ich sygnały i meldunki pozwolą nam jeszcze skuteczniej walczyć o dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej w naszym województwie.

Wygodny lokal

Przeprowadzka jest rzeczą kłopotliwą i kosztowną, oraz tylko w tym wypadku opłacalną, gdy nowe pomieszczenie okazuje się wygodniejsze od poprzedniego.

Dla Biura Odcinka Robót Instalacyjnych Zarządu Budowlanego nr 6 w Mielcu okoliczności złożyły się tak pomyślnie, iż nowozyskany lokal w sąsiedztwie bloku nr 73 pod wielką względami górą nad poprzednią siedzibą tej instytucji, a ponadto istnieje również szereg realnych możliwości powetowania sobie kłopotów i kosztów poniesionych w związku z przeprowadzką.

Wszak jak dotychczas nie staje na przeszkodzie orga-

nizowaniu w lokalu biura w godzinach służbowych codziennych pijatyk i birbantek, a następnie otwierania tamże „wolnej sprzedaży” opróżnionych przy tej okazji butelek po winie i wódce

Dla podkreślenia wspomnianych już wyżej dodatnich stron nowego pomieszczenia, kierownik odcinka robót — ob. Pałka informuje, że najważniejsze z nich jest położenie lokalu w dość znacznej odległości od posterunku MO, co w duży stopniu ułatwia pracownikom utrzymanie dotychczasowego stylu pracy.

(na podstawie koresp. B. Allara)

Grzyby po deszczu

W gospodarstwie 65 w Oleszycach-Mieście, po przeprowadzonym ostatnio remoncie, w dalszym ciągu skandaliźnie przecieka dach, co spowodowało utworzenie się grzyba w zawilgoconym lokalu. Przez pewen czas mieszkałcy Oleszyc, a zwłaszcza stali bywalcy gospody byli tym stanem rzeczy bardzo zaniepokojeni; z uwagi choćby na pokazaną dośw kwotę 3,089 zł, jaką pochłoniął remont wymienionego obiektu.

Jednak ostatnio, mimo zdarzających się co jakiś czas odwilży, samopoczucie ich uległo znacznej poprawie, do czego



przyczyniła się przede wszystkim zdecydowana postawa komisji powołanej do przeprowadzenia wizji lokalnej gospody.

Otóż zdecydowanie w. w. komisji (złożonej m. inn. z członków Gminnej Rady Spółdzielczej) co do nienaprawiania ciekącego dachu wskazuje, iż oparte ono zostało na całkiem słusznym orzeczeniu, że wszelkie grzyby w przedsiębiorstwie gastronomicznym są artykułem mile widzianym i przydatnym, i że w związku z tym nie należy odcinać im dopływu wody. Jak wiadomo grzyby dobrze rosną po deszczu.

(wg. koresp. M. Grenla)

Korespondencja i Czytelnicy

Spółdzielczość produkcyjna — to droga do dobrobytu

W powiatach woj. rzeszowskiego odbywały się ostatnio zjazdy delegatów spółdzielni, na których omawiano dobre i złe doświadczenia, wyciągano wnioski. Na Pierwszy Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej wybrano najlepszych, najbardziej ofiarnych spółdzielców.

W Powiatowym Zjeździe Spółdzielczości w Lubaczowie wzięło udział 225 osób. W obszernej dyskusji spółdzielcy mówili o osiągnięciach i brakach spółdzielni. M. Komorowska opowiadała o powstaniu w styczniu br. spółdzielni produkcyjnej w Nowej Grobli, która zorganizowała się w ostrej walce z miejscowym kulakstwem. Dzięki dobrze prowadzonej pracy polityczno-świadomościowej tamtejszej podstawowej organizacji partyjnej izolowano kulaków i przewyższono wahanie niektórych chłopów. M. Komorowska zaapelowała do kobiet, aby brały czynny udział w tworzeniu nowych spółdzielni — podstawie dobrobytu chłopów.

Agnieszka Zuraw z Lublińca Starego za przeprowadzenie w spółdzielni 400 dniówek obrachunkowych otrzymała 50 metrów zboża, 100 kg cukru, 20 metrów siłosa oraz 1,700 zł gotówką. Lecz i niedocięgnięta można zanotować w spółdzielniach. Wypływają one ze złej lub niedostatecznej pracy organizacji partyjnej, jak również zarządu spółdzielni. I tak np. A. Hałucha mówiąc o spółdzielni w Lublińcu Starym stwierdził, że spotyka się tam „dziłka” uprawę. Niektórzy spółdzielcy zbyt mało zajmują się pracą na ziemi spółdzielczej, poświęcając wiele czasu uprawie poza działkami przyzagrodowymi.

W dyskusji zwrócono uwagę na niedostateczną ilość spółdzielni w pow. lubaczowskim. Na 80 gromad istnieje zaled-

wie 14 spółdzielni produkcyjnych, podczas gdy sąsiedni pow. jarosławski ma ich 30.

Powiatowy Zjazd w Lubaczowie dał zebrany wytyczne do dalszej pracy nad rozwojem i umocnieniem starych spółdzielni oraz wskazał drogi dalszego uspołdzielczenia wsi rzeszowskiej.

Niewątpliwie jedną z dróg rozwoju spółdzielni produkcyjnych, wciągnięcia do nich

Wydaźność z 1 ha

Pszonica	13 q
Zyto	14 q
Jęczmień	14 q
Owies	17 q
Ziemniaki	80 q
Buraki pastewne	210 q

Natomiast wydaźność w gospodarstwach indywidualnych była znacznie niższa.

Jak oceniają spółdzielnie produkcyjne i.h. członkowie świadczy wymownie wypowiedź Tadeusza Poborcy, spółdzielcy z Weryni:

„Za czasów kapitalistycznych pracowałem z żoną u hrabiego Tyszkiewicza. Za całoroczną harówkę dostawałem od hrabiego zaledwie 8 metrów zboża i niewielką ilość innych produktów.

W 1945 roku otrzymałem od Państwa 3 ha ziemi. Jednak i wówczas chcąc utrzymać rodzinę musiałem dokupować zboże. Gdy wstąpiłem do spółdzielni zmieniło się moje życie — dziś jesteśmy ubrań i syści, wiem, że droga, na któ-

Tajemnica

Korespondent A. Balaryn donosi, że na odcinku robót instalacyjnych w Mielcu, podległemu ZBM Zarząd Budowlany nr 6 wielką tajemnicę stanowi dzień wypłat. Jak są listy płac — nie ma przelewu — i odwrotnie. Tak dzieje się każdego miesiąca.

W związku z tym pracownicy czynią między sobą zakłady na temat przypuszczalnego dnia wypłat.

Ponieważ hazard jest zgubnym nałogiem, a popieranie go karygodne, zakładamy protest przeciw stanowisku kierownictwa odcinka i prosimy o zlikwidowanie źródła hazardu, tzn. tajemnicy.

Ze naszą notatką pomoże — gotowi jesteśmy się założyć.

nowych członków, były zebrania bilansowe, na które zapraszano indywidualnych chłopów. Słyszac o dochodzie członków spółdzielni przekonywali się o wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną. W pow. jarosławskim po zebraniach bilansowych 13 chłopów wstąpiło do spółdzielni.

Dowodem zainteresowania chłopów indywidualnych gospodarką spółdzielczą jest m. inn. fakt, że na zebranie bilansowe spółdzielni w Wietlinie przybyli wszyscy mieszkańcy gromady. Tam dowiedzieli się, że spółdzielnia w porównaniu z rokiem 1951 podwyższyła wydaźność z ha. Cyfrowo przedstawia się to następująco:

Rok 1951	Rok 1952
13 q	18 q
14 q	19 q
14 q	17 q
17 q	22 q
80 q	150 q
210 q	320 q

ra wstąpiłem, jest jedyną drogą polepszenia naszych warunków życiowych, osiągnięcia lepszej przyszości.

(Na podstawie koresp. M. Grenla, B. Rupara, E. Polasza, St. Deca)

Niedocenione zasługi

W prowadząc pewne u-sprawniające innowacje do ustalonego odgórnie trybu zaopatrywania ludności w opał, Prezydium Jarosławskiej MRN naraziło się na zupełnie nieoczekiwane pretensje mieszkańców tego miasta. Ci ostatni bowiem, powodowani przyziemnym pragnieniem zaspokojenia własnych potrzeb materialnych uważają, że władze miejskie postępują niewłaściwie, zaopatrując w drewno wyłącznie pracowników prezydium.

Trudno się dziwić, że pracownicy Prezydium czują się mocno pokrzywdzeni tą czarną niewdzięcznością ze strony społeczeństwa, które doszukuje się w ich postępowaniu jakichś egoistycznych pobudek. Działali oni bowiem według zasady: „Każdemu według zasług”.

Nie ulega chyba wątpliwości, że zasługą wymagającą specjalnego wynagrodzenia było opracowanie wspomnianych wyżej ulepszeń do rozdziału drewna, w myśl których w przedwieństwie do pozostałej części mieszkańców miasta nie otrzymujących nic, pracownicy Prez. MRN dostali po 200 kg drewna. Zgodnie z tym założeniem Prez. MRN, pragnąc zachować lojalność w stosunku do obywateli nie ogłaszało wcale rozdziału drewna, wobec czego pretensje osób pobawionych opału są zupełnie bezpodstawne. Pracownikom Prez. MRN w Jarosławiu jest ponadto niezmiernie przykro, że tak oczywisty dowód dbałości o „dobro” obywateli, jakim był fakt udostępnienia niektórym z nich nabycia w miejskim biurze opałowem 100 kg drewna zrozumiany został również jako przykład kumoterstwa.

Wg korespondencji K. Trzaskosia



Zgubiła się...

Barziszka się cieszył młody gimnazjalista w Srodzie-Sląskiej, że zgodnie z obietnicami matki przywita nadchodzącą zimę w nowym garniturze i niemniej cieszyła się w Rzeszowie Katarzyna Łyszczarz, (z zawodu sprzątaczką), że sprawi synowi radość.

Ale los w osobie jakiegoś niedbalca z poczty, zrzucił inaczej, niż oczekiwali tego troskliwa (choćby nienajlepiej sytuowana) matka oraz jej kształcący się syn, bo pakunek nadany w dniu 6 listopada ub. r. w Urzędzie Pocztowym Rzeszów 2 nie dotarł niestety do rąk adresata.

Nie trudno się domyśleć, że za wartość paczki stanowił właśnie kupon na ubranie (oraz parę metrów kretonu), co zresztą w niczym nie zmienia faktu, że paczka gdzieś przepadła i wszelki ślad po niej zaginął. To, że syn nie „bujal”, twierdząc, że nie otrzymał materiału, z łatwością stwierdziła ob. Łyszczarzowa, będąc osobiście w Srodzie-Sląskiej, poczym, gdy zaintrygowana tym faktem, złożyła również wizytę urzędnikom tamtejszej poczty, doszła do wniosku, że nieuzasadnione byłoby wszelkie pretensje pod ich adresem, gdyż nie posiadają oni żadnego dowodu potwierdzającego nadejście podobnej przesyłki. Cóż było robić? — Pozostawa-

ła albo sprokurować młodzieńcowi drugi kuponik; albo też, zakłócając nieco spokój obywateli z Dyrekcji Okręgowej P. i T. w Rzeszowie, domagać się odszkodowania pakunku, co też z wiadomych powodów ob. Łyszczarzowa uczyniła. Dla jaśniejszego zobrazowania sytuacji (czytaj: biurokracji) informujemy, że uczyniła to w dniu 5 ub. m. oraz wyszła z pięknego gmachu poczty napelniona głęboką wiarą w słowa jednego z jej pracowników, że w ciągu najbliższych dni zjawi się u niej listonosz z paczką, lub równoważnością zawartych w niej artykułów.

Nie mamy najmniejszych powodów nie wierzyć kalendarzowi, który całkiem słusznie wskazuje dzisiaj dzień 19 lutego, przeto wraz z ob. Łyszczarzową musimy stwierdzić, że od owego pamiętnego dnia minął okrągły miesiąc i 13 dni, a o skutkach reklamacji „ani widu, ani słychu”. Kalendarz jest w porządku w przeciwieństwie do biurokratów rzeszowskiej poczty, którzy nie kwapią się jakoś z wypełnieniem swego obowiązku, polegającego w tym wypadku na wyplaceniu poszkodowanej ekwiwalentu za zagubioną przesyłkę.

Na marginesie pozwolimy sobie zauważyć, że z tym „gubieniem się” też nie wszystko jest jak należy.

Wahania

Korespondent J. Piękoś za-pytuje czym wytłumaczyć fakt „wahania” cen w sklepie MHD nr 7 przy ul. Kościuszkowej w Rzeszowie. Zamki automatyczne „Elzet” raz kosztują 48 zł — to znów 96 zł.

Jak zdołaliśmy stwierdzić, wahania te spowodowane są na skutek złego liczenia. Obsługa bowiem liczy na natynnych, którzy zaplaca żadaną cenę. Sądźmy jednak, że te „wahania” zostaną zlikwidowane, jeśli dyrekcja MHD nie zawaha się pouczyć personelu sklepu o obowiązku pobierania właściwych cen.



Krytyka pomogła

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Łańcucie nadesłało odpowiedź na notatkę Z. Dudka pt. „Zima na dworze i w świetlicy”. Winę za zaniedbanie świetlicy ponosi jej kierownik ob. Leokadia Sitarska, która nie potrafiła należycie zorganizować pracy. Za zaniedbywanie się w swych obowiązkach została ukarana upomnieniem. Obecnie pracę świetlicy postawiono na odpowiednim poziomie.

* W odpowiedzi na notatkę korespondenta B. Mrocza zatytułowaną „Nie sprzedam, bo mi się nie podoba” — PZGS w Dębicy wyja-

śnią, iż sklepowemu ob. Tadeuszowi Plekarskiemu udzielono naganę za niewłaściwe odnoszenie się do klientów. Również pouczono go o należytych wywiązywaniu się z obowiązków sklepowego.

* Zarząd Powiatowy ZPM w Mielcu odpowiadając na notatkę korespondenta W. Kielba stwierdza, że wina za brak opieki nad kołtem ZPM przy zakładach młynarskich w Mielcu należy na Zarząd Powiatowy. Po-

ukazaniu się notatki prasowej przeanalizowano swoją pracę oraz wyciągnęto wnioski — Zarząd Powiatowy ZPM otoczy koło należytej opieki.

* Odpowiadając na notatkę korespondenta E. Polasza Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Jarosławiu wyjaśniła, iż PGR Surochów dokona w najbliższym czasie przerwanym omlotów u pozostałych pięciu rolników.

DANIEL TRYLEWICZ

Zwierciadło epoki

Postępowa literatura była zawsze nie tylko źródłem estetycznych wrażeń i artystycznych wzruszeń, lecz również podręcznikiem wiedzy o życiu społeczno politycznym. Marks pisał, że lektura Balzaka nauczyła go więcej o społeczeństwie burżuazyjnym, niż tomy dzieł naukowych.

wyjaśnić ludziom rzeczywistość w jak wielkiej tajemnicy rodzi się wojna..."

DRAPIEZKA ZNOW OBNAZA KLY

Ale Balzak i inni przedstawiciele realizmu krytycznego naświetlając wilcze prawa, panujące w kapitalistycznej dżungli, opisując mechanizm wyzysku, dostrzegając klasową istotę zjawisk i krytykując zło, z racji ograniczonej wiedzy społecznej nie wiedzieli, jak mu zaradzić, nie dawali żadnych perspektyw. Literatura realizmu socjalistycznego widzi daleki, uogólnia typowe zjawiska społeczne, ukazuje tendencje rozwoju. Do niej m. in. zwracała się szerokie rzesze czytelników, gdy chcą zrozumieć sens wydarzeń i zagadnień, dotyczących naszego życia osobistego i przyszłości naszych dzieci — zagadnień wojny i pokoju.

NARZĘDZIE USUADOMIENIA NARODOW

Jak to się stało, że dopuszczono do wybuchu drugiej wojny światowej, pozwolono, aby hitleryzm wzrósł w potęgę i puszczono płazem szereg aktów agresji, jak remilitaryzacje Nadrenii, interwencję w Hiszpanii, aneksję Austrii, okupację Czechosłowacji? Na te pytania nie odpowie wam żadna burżuazyjna powieść czy praca naukowa. Nie zawierają one nic poza — w najlepszym razie — przypadkowym materiałem historyograficznym. Za to powieść Szpanowa „Pod żegacze” da wam klucz do zrozumienia kwestii: odsłoni tajne posunięcia wywiadów i sztabów państw imperialistycznych, ujawni zakulisową grę monopolistycznych trustów i pozostałych na ich usługach burżuazyjnych rządów, ohydna, krwawa gra, której celem jest rozstrzelanie wojny przeciw ZSRR, a środkiem — rozbudowa potencjału wojennego Niemiec.

Powieść spełnia postawione przez Lenina doniosłe zadanie uświadamiające: „Na leży

Dziś imperializm światowy znow przygotowuje się do wojny przeciw ZSRR, do krucjaty przeciw narodom. Oblicze jego znajduje wierne odbicie w powieści Erenburga „Dziewiąta fala”, opisującej m. in. obecny ośrodek tego wielkiego spisku agresji — Stany Zjednoczone. Na przestrzeni od Wielkich Jezior do granic Meksyku królowie stali i węgiel przygotowują kraj dla krwawej awantury. Faszyzują tu życie, szerzą nawiści do Związku Radzieckiego. Widzimy, jak pod szyldem „obrony wolności” imperialiści amerykańscy okupują Francję i inne kraje imperialistyczne, jak przy pomocy sprzedajnych rządów burżuazyjnych dławia ruchy wolnościowe narodów. Powieść jest doskonałą ilustracją słów tow. Małenkowa: „Obecnie imperializm amerykański występuje już nie tylko jako agresor, ale również jako zandarm świata, usiłujący zdławić wolność wszędzie, gdzie tylko może i narzucać faszyzm”. Na kartach powieści dąży do tego otwarcie jeden z władców Ameryki, multimilioner Low. „Europę — mówi — trzeba ucyfrować nie cukrem, tylko batogiem, dobrym amerykańskim batogiem”.

GDZIE JUTRO LUDZKOŚCI JEST DNIEM DZISIEJSZYM

Złomiszczę oblicze imperializmu występuje tym wyraziściej na tle promiennej rzeczywistości Związku Radzieckiego. Z kart powieści Azajewa, Popowa, Wołoszyna i Babajewskiego. Kozewnikowa i Nikołajewy wyłania się obraz kraju, który stał się jedną ogromną budową, obraz twórczej rzeczywistości radzieckiej, w której pokojowa pra-

ca dla szczęścia człowieka stała się treścią życia całego narodu. Przewyższając trudności człowiek radziecki ożywia pustynie, wpręża do swej służby groźne żywioły. Proste kobiety wyrastają na kierowniczkę katedr uniwersyteckich, fabryk, kolechozów. Robotnicy — wynalazcy wykładają na wyższych uczelniach, kolchoźnicy opanowują miczurnizm, zostają naukowcami — selekcjonistami. I wszystko co robią, robią z myślą o pokoju, który jest nieodzownym warunkiem ich komunistycznej przyszłości. Czytając tę powieść lepiej rozumiemy wielką prawdę, zawartą w słowach Józefa Stalina: „Co się tyczy Związku Radzieckiego, to jego interesy są w ogóle nieodłączne od sprawy pokoju na całym świecie”.

Ten właśnie wspaniały przykład pokojowej polityki państwa radzieckiego, ożywcze ichnienie jego humanistycznej ideologii — otwiera oczy otumanionym, oszukany i wiśni — jak to przedstawia Simonow w sztuce „Zagadnienie rosyjskie” — przemysłowca swego stosunku do kraju komunistycznego budownictwa pomaga na całym świecie uczelnym ludziom przewyższając deprawujący wpływ dolarowej „ideologii”. Ten proces wzrostu świadomości narodów, przebiega wszędzie: prawdę o ludobójczym charakterze imperializmu rozumieją w końcu i francuski dziennikarz Sablon, i stary adwokat Clark ze stanu Missisipi („Dziewiąta fala”), i oszukani żołnierze amerykańscy, wysłani na haniebną ścieżkę do Korei („Chwan Czer stoi na posterunku” Czarkowskiego). A niemiecka aktorka Edith Harfman („Ręce ołmia pokoju” Sobki) zrezygnuje z roli w oszczerczej sztuce artystycznej, której ze słowami: „Na rzecz wojny głosu nie zabiorę. Chcę pokoju”.

SŁOWO MILIONÓW

Pokój. Słowo, które z równą siłą dźwięczy nad modym Dunajem i nad błotnymi falami Jang Tse, nad Missisipi, Wistłą i Gangesem. Zycie-

rajne słowo, które zespala setki milionów ludzi wszystkich ras i narodów w jeden, najpotężniejszy ruch naszej doby. Niewyczerpane są siły ludzkie, ujmujących sprawę pokoju we własne ręce. Wspaniały, perspektywiczny zwycięstwa nad siłami wojny ukazuje literatura radziecka — zwierciadło naszej epoki i oręż w naszej walce. Książka radzieckiej optymistycznej wiary w siły narodów, mobilizuje do walki z wrogami ich wolności. Ujawnia zbrodnicze machinacje podżegaczy wojennych — zaostrza naszą czujność. Podnosi nasz poziom ideologiczny — warunek wspaniałego rozwoju Państwa Ludowego, silnej świadomości mas.

Mały felieton

Herold tajdactwa i zdrady

Grono „miłośników utraconego złotu”, nazywające siebie „emigracją polityczną”, liczy wielu „zasłużonych” kolaboracyjnych, wysługujących się nie miłemu imperializmowi. Należy doń np. Józef Lipski i Hutten Czapski (oba odwiedzają od czasu do czasu Adenauera i ofiarowują mu nasz Śląsk i Pomorze), Cat-Mackiewicz i wielu, wielu innych.

Niewątpliwie jednak najwybitniejszym, najbardziej doświadczonym zdrajcą był Władysław Studnicki. Zmarł co prawda niedawno, lecz duch jego żyje... Studnicki przed I wojną światową rozpoczął karierę agenta w służbie imperializmu japońskiego. Kropka w kropkę, jak Piłsudski i Dmowski. Po pewnym czasie Piłsudski i Studnicki ofiarowali swe usługi wywiadowi niemieckiemu, a Dmowski zameldował się rządowi carskiemu.

I odjął Studnicki pozostał wierny imperialistom niemieckim. W czasie II-iej wojny światowej chciał nawet stworzyć „rząd”. Zgłaszał swoje zamysłu gubernatorowi Frankowi. Za-



Na zdjęciu: Hala Gąsienicowa CAF — fot. Falkowski

włócił się jednak, bo Frank nie skorzystał z oferty. Po wojnie Studnicki poświęcił swój czas pisaniu książek na najcieplej znany sobie temat — o kolaboracji. I oto obecnie, już po śmierci „arcymistrza zdrady”, ma się ukazać nakładem „Goettinger Arbeitskreises” jedna z prac Studnickiego. Studnicki wyjaśnia w niej, jak powinien wyglądać granice Polski... po III wojnie światowej. Jak się okazuje, Studnicki, podobnie jak kuria metropolitalna w Krakowie, wszystkie rachuby polityczne opierał na wojnie, na hitlerowsko-amerykańskiej agresji.

„Polska winna żądać granic z 1939 r.” — pisze arcyzdrajca. „W granicach tych pozostanie przy Polsce znaczna część Śląska... Trzeba będzie zezwolić na powrót Niemców i restytucję majątku niemieckiego zarówno na Śląsku, jak i w innych prowincjach Polski. Zwrot majątku niemieckiego musi nastąpić dlatego, ponieważ w Polsce w ogóle nastąpił zwrot majątków...”

Nieco dał Studnicki do puszcza „możliwości korek-

tur granicy z 1939 r.” — oczywiście na korzyść imperialistów niemieckich. Jedynym słowem program Studnickiego streszcza się w zdaniu: „Wszystko, co mamy, Kruppom i Flickom oddamy”. Nic w tym dziwnego, Studnicki istotnie zawdzięczał swoje dochody Kruppom i Flickom. Jak widać, wierny był kasom, które go finansowały. Jego koleżdy emigracyjni, od Andersa poprzez Mikołajczyka do Piłsudskiego, włącznie, mogliby się podzielić oburącz pod „wyznaniem wiary” Studnickiego.

Rzecz w tym, że „wizja Polski” zbroń kresowych, wysniona przez nich w knajpach i spelunkach Londynu, jest dziś zimna i martwa, jak jej twórca — Studnicki.

Brednie sprzedawczyków — kompanów Adenauera, utycznego nie zmienia w realnym życiu Polski i można by o nich nie mówić. Wrócimy do nich, by kainowe pletno tajdaków, by prawdziwe oblicze tych byłych Polaków i aktualnych agentów amerykańsko-hitlerowskich jeszcze raz odsłonić. Mat.

(21)
ILIA ERENBURG
DZIEWIĄTA fala
Tłumaczyła GABRIELA DĄBEZ-RODOWSKA

Dubbel powiedział mu wychodząc: „Jim, nikomu ani słowa. Nie trudziłeś się na próżno — wymacałem...” Mackhorn usłował wyobrazić sobie, jak czerwony pędził z materiałem wybuchowym i usmiechał się z niedowierzaniem to znów garbił się ze strachu.

Wyjął z portfelu pamiętkowego dołara. Ten szubrawiec jest przyjacielem majora. Wspaniały był wówczas poczęstunek. Smeadle zrazu zadziwiał nosa, nie chciał pić. Ten Indor zawsze chodził nadyty. Potem Smeadle także wypił. A Hirestone tańczył z Rosjanami. Słusznie powiedziałem Dubbelowi, to były świetne czasy. Można było, oczywiście, zginać, jak zginął Jack, ale wówczas przynajmniej wiedziałem, kto mój wróg. Teraz wszystko się poplątało. Czy można mieć zaufanie do Dubbela? Mnie mówi jedno — w Biurze Federalnym powie co innego. Musi gubić ludzi — za to mu płacą. Ja szyję, a on denuncjuje. Oczywiście, powinni mu być wdzięczni, ale oni napewno zaczęła badać: kto, co, dlaczego?

Jakże szybko zmieniło się wszystko. Wówczas Rosjanie witali nas jak przyjaciół. Zapewne ten wesoły klient z Rosji także obejmował Amerykanów, kiedy był na froncie. A teraz polecono mu, żeby wyszedł w powietrze nasza fabryka. Diabli nuda! Paskudnie widać. Lecz jeśli oceniać rzecz obiektywnie, sensacja to niesłychana.

Mackhorn zaprzęgnął opowiedzieć komukolwiek jak to do krawca przychodził klient: zamawia granatowy garnitur, dwie pary spodni, żartuje, śmieje się, a później okazuje się, że to wróg numer jeden: czerwoni pościli mu wysadzić w powietrze miasto. Czy to nie zdumiewające? Znał przecież najlepszego przyjaciela tego Rosjanina. Oto dolar z autografem... Szkoda, że nie może opowiedzieć o tym właścicielowi baru: to by się usmiał.

Mackhorn wynił jeszcze szklanke whisky i postanowił zadzwonić do Hirestone'a. Nie widzieli się pół roku: miasto duże, każdy żyje własnym życiem. Ostatnim razem spotkali się na weselu Hilla. To był piękny wieczór. Wspominali dawne dzieje: jak to Hill ściągnął prosiaka u Niemca, jak Mackhorn otrzymał medal, jak poleciał w odwiedziny do Rosjan. Mackhorn nie widział się więcej z Hirestone'em. Hilla też nie spotyka od owego wieczoru. Może Hillowi powiększyła się rodzina? A Hirestone zdawał wówczas egzaminy. Teraz na-

pewno już jest adwokatem i dobrze zarabia. Z nim można by było porozmawiać: mądry chłop. On także był z czerwonego. Majora, pełnił wówczas funkcję tłumacza, gdyż z niego na polu Rosjanin. Hirestone zrozumie, co to za sensacja...

Szczęście sprzyjało Mackhornowi — Hirestone był w domu. — Słuchaj, Jo, jestem w tym barze na Times-Square, gdzieśmy się dawniej spotykali, pamiętasz? Przyjdź, chcę ci coś opowiedzieć. Pamiętaj, jesteśmy na froncie: odwiedzili Rosjan? Otóż, miałem dziś rewizję. Prawdziwa sensacja.

Hirestone zaprosił Mackhorna do siebie. Daleko, to prawda, lecz jeśli już mowa o Rosjanach, to poczęstuje Mackhorna wódka. Warto przyjechać.

Mackhorn długo polewał na taksówkę — była to godzina wzmożonego ruchu ulicznego. Na skrzyżowaniach ulic trzeba było czekać. A droga rzeczywistości była daleka. Mackhorn znów poczuł mdłości i znów nie wiedział, czy zatruł się nardwkami, czy też to nerwy? Nagle obruszył się sam na siebie: po co ja tam jadę? Hirestone nie jest weale moim przyjacielem. W pułku było nas przecież wielu. Dubbel powiedział: „Ani słowa nikomu”. A może Hirestone służy w policji? Kto to może wiedzieć? Opowiem mu, a on mnie przytkną. Jasne jak słońce — oni nie lubią zbędnych świadców.

Rozejrzał się dookoła. Miał wrażenie, że znajduje się w obcym mieście. East-Broadway. Po wojnie nie był tu ani razu. Bo też po co miałby tutaj bywać? Tu mieszkają sami Żydzi. Na oknach zamiast liter jakieś zakretasy... Mackhorn przypomniał sobie, że Hirestone też jest Żydem. Zupełnie idiotyczne — wszyscy Żydzi sympatyzują z czerwonymi. A może Hirestone — to komunista? Powie, że pracuję w policji. Czerwoni robią ze mną koniec. Co to dla nich znaczy? Chcieli przecież wysadzić w powietrze całą fabrykę.

Zdecydował, że nie nie powie Hirestone'owi. Jeśli będzie nalewał: „Co za sensacja?” — nowle mu, że zażartował, chciał po prostu spędzić wieczór z przyjacielem. Hirestone mieszkał sam. Wchodziło się do niego wprost z klatki schodowej. Pokój był zastawiony książkami, za parawanem stało łóżko. Nie powodził mu się dobrze, pomyślał Mackhorn. I udaje oryginalna — zamiast książek mogłoby kupić meble. Zapisał, gdzie Hirestone pracuje.

— Robi pracowałem w towarzystwie asekuracyjnym „Feniks”...

— Jako radca prawny? Hirestone roześmiał się. — Objąłem progi. Najpierw przepędził mnie ci, których się asekuruję, a potem przepędził ten, który asekuruje. — Poczekaj. Przetłumacz zdawałeś egzaminy? — Zdawałem. Mało człowiek głupstw robi w życiu? Być

może, że jutro będę rozdawał na ulicy reklamy kremu piękności. Zupełnie solidne zajęcie, ale nie wymaga znajomości prawa rzymskiego. Nie ma o czy mówić, lepiej wypijmy.

— Skąd masz wódkę? — Pił spokojnie, nie jest czerwona, tu ją wyrabiają, na 126 ulicy.

Opróżnił butelkę. Hirestone był w dobrym humorze, nadsładował majora Smeadle'a. Hilla, opowiedział anegdotę o zebrze. Mackhorn czekał, kiedy spyta o sensację, lecz Hirestone nie pytał. Wspominał jak niedawno Kassel znaleźli się pod ostrzałem moździerzy.

— Dobre były czasy — westchnął Mackhorn. — A teraz, diabli wiedzą co. Oni, zdaje się, zapomnieli, kto bronil Ameryki. Prawnik musi biegać z wywieszonym językiem. Myślisz, że mnie powodzi się dobrze? Okropnie. Teraz szyć spodnie dla czerwonych, a przed wojną sprzedawałem palta czarnym. Oczywiście, że to też była ohyda. Ale kim jest czarny? Pucybitem, którego dokładnie wysmarowano szuwaksem. Na froncie byli dobrymi sfoferami. A z czerwonymi lepiej nie mieć do czynienia. To taka banda.

— Wierysz gazetom? — Po co gazetom? Pamiętam, jak zginął Jack. Nie chce, żeby zabijano Amerykanów. Powiedz mi, kto chce wojny? Ani ty nie chcesz, ani ja. Chcą czerwoni.

Hirestone uśmiechnął się, co wyprowadziło Mackhorna z równowagi.

— Myślisz się, jeśli przypuszczasz, że Mackhorn to smarkacz, którego można owinąć dookoła palca. Czerwoni chcą wojny, to nie z gazet, to najczystsza prawda. Przystaniesz się śmiać, jak ci udowodnię, że dajesz się wodzić za nos. Pamiętaj, jakeśmy byli u Rosjan?

— Pamiętam nawet jak się narywał ten major — Alper.

— Otóż tego przyjaciela przyszedł do mnie, zamówił garnitur mój, że przyjechał z misją handlową i zna senatora. Ja, głupi, starałem się mu dogodzić: „Garnitur będzie wspaniały, mister Minow”. Czy ty wiesz, kto to taki? Wróg numer jeden. Chce wysadzić w powietrze całe miasto. Dobrze, że trafił na mnie. Oczywiście, nie jestem filozofem, nie mam tyle książek co ty. Myślisz pewnie: co taki krawiec może wiedzieć? Ale ja wiem coś nie coś. Bardzo zwyčajnie: potrafię wybadać, co czerwony nosi pod podszewką marynarki. Gwizdę na politykę, polityka to oszukiństwo. Ale nie chce, żeby wysadzano w powietrze amerykańskie miasta. Należy mi się podziękowanie. Ale kto siedzi w Federalnym Biurze Śledczym? — Szubrawcy. Nie dadzą mi teraz spokoju. Powiedz, kto ma prawo kpić sobie z Mackhorna?

CZWARTEK

19 LUTY

RZESZÓW

Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 4, Plac Stalina 1.

Apteka Społeczna nr 4, ul. Dąbrowskiego 56, tel. 10-34

Pogotowie Ratunkowe: ul. Grodzisko 6, tel. 06.

Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10, tel. 06.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ: „Stomkowy kapeluszyk” — komedia w 5 aktach, E. Labiche'a — początek o godz. 10-tej.

DOM KULTURY przy ul. Langiewicza: gościnny występ warszawskiego teatru „Gnom” z bajką dla dzieci pt. „O Jeżu zaklętym” — początek o godz. 17.

Muzeum

MUZEUM OKRĘGOWE W RZESZÓWIE: Rynek 6 — otwarte od godz. 10 — 15-tej.

KINA

APOLLO: (ul. Dymnickiego 2) — „Diabelska grań” (prod. czeskiej) — godz. 18 i 20

ZACHĘTA: (ul. Okrzei 7) — nieczynne

PRZODOWNIK: (ul. Pstrowskiego) — „Zaręczyny Korynny Schmid” (prod. NRD) — godz. 17 i 19.

*

(Uwaga: repertuar kin podajemy według wykazu otrzymanego z Centrali Wynajmu Filmów w Rzeszowie, ul. Lwowska nr tel. 14-22)

Recital fortepianowy Henryka Sztompki

Delegatura „Artosu” w Rzeszowie organizuje z okazji 143 rocznicy urodzin Fryderyka Chopina w dniu 23 bm. o godz. 19 w sali Państwowego Teatru Ziemi Rzeszowskiej — recital fortepianowy Henryka Sztompki.

Uwaga prenumeratory

Podaje się do wiadomości prenumeratorów, że począwszy od 16 bm. prenumeratę należy zamawiać tylko w placówce pocztowej właściwego rejonu doręczeń, na terenie którego zamieszkuje prenumeratordobiorca.

Powyzsze nie dotyczy prenumeraty zbiorowej, którą nadal należy zamawiać u kolporterów zakładowych.

RADIO

6,15 i 18,40 WIADOMOŚCI DZIENNIKA RZESZOWSKIEGO. Dziennik rzeszowski można odbierać tylko przez głośniki radiowe.

Program I.
7,00 Dziennik — 7,20 Muzyka poranna — 7,50 Kalendarz radiowy — 8,00 Muzyka poranna — 8,55 Wszelchnia Radiowa — 9,25 Koncert solistów — 9,50 Przerwa — 10,55 Dla klasy III — 11,15 Muzyka i aktualności — 11,45 Głos mają kobiety — 12,04 Dziennik — 12,15 muzyka ludowa — 12,45 Aud. dla wsi — 13,00 Koncert rozrywkowy — 13,40 Popularny koncert solistów — 13,55 Przerwa — 15,30 Dla dzieci — aud. słowno-muzyczna — 16,00 Dziennik — 16,20 Muzyka ludowa — 16,45 Aud. dla wsi — 17,05 Wszelchnia Radiowa — kurs wstępny — 17,20 Koncert w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Szczecińskiej PR pod dyr. W. Górczyńskiego — 18,00 Mikrofonom po kawiarni — 18,15 Utwory skrzypcowe — 18,35 Piosenki w wykonaniu Chóru Czejan — 18,45 Aud. dla wsi — 18,00

Chłopi zwiedzają kraj

Będą pracować nad rozwojem i umocnieniem spółdzielni produkcyjnych

W dalszym ciągu z różnych województw wyruszają wycieczki chłopskie, organizowane przez Związek Samopomocy Chłopskiej na zwiedzanie ośrodków przemysłowych, kulturalnych i zakładów naukowo-badawczych oraz przodujących gospodarstw rolnych. W ten sposób tysiące chłopów lepiej, gruntownie poznaje osiągnięcia naszej gospodarki narodowej, rozwój przemysłu i budownictwa, postępy w uprzemysłowieniu naszego kraju, poznaje życie i pracę przodujących spółdzielców i robotników PGR.

Ostatnio wycieczki chłopskie zwiedziły m. inn. Dolny Śląsk i Wybrzeże. W woj. wrocławskim przebywały 4 wycieczki chłopów z województw warszawskiego, łódzkiego, rzeszowskiego i białostockiego.

Uczestnicy wycieczki z woj. białostockiego zwiedziła przede wszystkim walczyński zakład węglowy. Byli oni w gościnie u załóg: Zakładu Porcelany Stołowej oraz koksowni „Victoria”. W serdecznej rozmowie z robotnikami dowiedzieli się o ich osiągnięciach

produkcyjnych, warunkach pracy itp. Ponadto chłopów woj. białostockiego zwiedziła spółdzielnia produkcyjna w Strudzie, Chwaliszewie i Szczawienku. Szczególnie zainteresowanie wycieczkowców wzbudziły piękne okazy pszenicy krzaczaste wyhodowanej przez spółdzielców ze Szczawienka oraz cieplarnia w tej spółdzielni. Chłopi z woj. rzeszowskiego odwiedzili m. inn. kilka spółdzielni produkcyjnych w pow. Sroda Śląska.

Na uczestnikach 200 osobowej wycieczki chłopów z woj. lubelskiego, zwiedzającej Wybrzeże Gdańskie, wielkie wrażenie wywarła postępująca szybko odbudowa Starego Gdańska oraz budowa nowych osiedli robotniczych.

Chłopi zwiedziła również porty. Interesując się ich rozwojem oraz pracą robotników portowych.

W czasie swego pobytu na Wybrzeżu chłopów z Lubelszczyzny zwiedziła 8 spółdzielni produkcyjnych w powiatach kwidzińskim, malborskim, starogardzkim i tczewskim. Z podziwem słuchali oni opowiadań spółdzielców w Nebrowie

Małym, którzy szczególnie dobre wyniki mają w rozwoju hodowli. Obecnie w spółdzielczej oborze znajduje się 80 sztuk bydła, a w chlewni — 180 sztuk świń. Dzięki racjonalnej uprawie spółdzielcy osiągnęli w roku ubiegłym plon pszenicy z ha — 32 q.

Uczestniczka wycieczki — Ludwika Turkowska z gromady Turkowice, oglądając dostatek jaki panuje w spółdzielni, powiedziała m. inn.: „Przekonałam się, że nam — kobietom jest o wiele łatwiej żyć w spółdzielni. Założyliśmy w Turkowicach niedawno spółdzielnię produkcyjną i teraz kłedy zobaczyliśmy, jaki dobrobyt osiągnęłyśmy. Inne spółdzielnie, nie będziemy żałować wysiłku, aby pracować nad rozwojem i umocnieniem naszej spółdzielni”.

Nowe książki

Sergiusz Gólbrow: Z iskry rozgorzeje płomień. Wyd. „Nasza Księgarnia” str. 525 Cena zł 12. Okładkę projektował Bronisław Kleszkowski. Przekład Zofii Kaczorowskiej.

Leonid Leonow: Nad rzeką Socia. Powieść. Wyd. „Państwowy Instytut Wydawniczy” str. 387. Cena zł 16. Okładkę projektował Jerzy Jaworowski.

Wiera Ketlińska: Blokada. Powieść. Wyd. Ministerstwa Obrony Narodowej. str. 647. Cena zł 22. Przełożyła z rosyjskiego A. Jakubiszyn. Okładkę projektował Jarosław Kirilenko.

Film radziecki

„Kurhan Małachowski” warto obejrzeć

Z okazji 35 rocznicy powstania Armii Radzieckiej wyświetlany będzie w rzeszowskim kinie Apollo (22 i 23 bm) doskonały film radziecki pt. „Kurhan Małachowski”. Przedstawia on bohaterką obrony Sewastopola, który przez 250 dni wstrzymywał napór hitlerowskiej maszyny wojennej.

Film ten nagrany prawie zupełnie w plenerze jest naprawdę godny obejrzenia.

Załatwiliśmy

Odnosił braku małych numerów tyżew, o którym pisaliśmy w felietonie „Nasze rozmowy”. Centrala Handlowa Sprzętu Sportowego donosi, że był on spowodowany wstrzymaniem rozdzwala towarów dla sklepów detalicznych, w związku z prowadzonymi w hurtowniach remanentami rocznymi. W bm. asortyment tyżew zostanie uzupełniony.

Na młodzieżowej antenie — 19,58 Stan pogody — 20,00 Dziennik — 20,32 Kwadrans muzyki tanecznej — 21,00 Muzyka radziecka — 23,00 Ostatnie wiadomości.

Program II.

14,05 Informacje — 14,30 Dla klasy VI — 14,50 „Swojskie melodie” — 15,09 Komunikat o stanie wód — 15,10 Fragment powieści A. Brauna pt. „Lewanty” — 16,00 Wszelchnia Radiowa — kurs I — 16,20 Z cyklu: „Kompozytor tygodnia” — 16,45 Pogadanka sportowa — 17,00 Wiadomości popołudniowe — 17,15 Muzyka rozrywkowa — 17,30 Na warszawskiej fall — 18,00 Aud. literacka — 18,10 Radziecka muzyka ludowa — 18,30 Odpowiedzi „Fall 49” — 18,42 Koncert solistów — 19,10 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych — 19,30 Muzyka i aktualności — 20,58 Stan pogody — 21,00 Dziennik — 21,25 Wiadomości sportowe — 21,32 Muzyka taneczna — 22,00 Wszelchnia Radiowa — kurs II — 22,20 I audycja z cyklu: „Najpiękniejsza symfonia Mozarta” — 22,41 Serenady, romanse i kolysanki — płyty — 23,50 Ostatnie wiadomości.

NASI PRZODOWNICY



TADEUSZ PASTERNAK

to wielokrotny przodownik pracy rzeszowskiej Fabryki Wózków. Ostatnio wyrybia on przeciętnie 317 proc. normy. (Foto — J. P-w)

Tak nie powinny wyglądać hotele robotnicze

Z przykrością należy stwierdzić fakt, że w hotelach robotniczych nie jest jeszcze najlepiej. Na ogół zewnętrzny wygląd hotelu nie budzi zastrzeżeń, lecz przekroczywszy próg stwierdzamy niejednokrotnie niedbalstwo kierownictwa hotelu, sprzętacek itp.

Dla przykładu zajrzyjmy do Hotelu ZBM — ZB 2 przy ul. 1 Maja. Nieobielone ściany, porozwalane piece, zasmarowane stoły, wilgoć pokrywająca ściany, oto w krótkim zarysie wygląd tego pomieszczenia. Dużą winę za ten stan rzeczy ponosi poprzedni kierownik ob. Zawadzki, który w ogóle nie troszczył się o to, aby stworzyć robotnikom dobre warunki bytowe. Od 1 lutego br. kierownictwo hotelu objął ob. Roman Stafiej, jednak jak dotychczas jego jedyną pracą było „przejmowanie” obowiązków od poprzedniego kierownika.

Robotnicy narzekają, że brak jest w umywalni pieca i dlatego „zimno jak w lodowni”.

Należy także zlikwidować w

UWAGA!

Redakcja „Nowin Rzeszowskich” przyjmie pracowników. Wymagane średnie wykształcenie.

Zgłoszenia w lokalu redakcji w Rzeszowie przy Placu Stalina 1, I p.

SPRAWY RZESZOWSKIE

W dniu 9 lutego o godz. 15-tej podstawiono na bocznicę Hurtowego Składu Opalowego nr 130 w Rzeszowie 4 wagony węgla. Wagony zostały opróżnione o czym natychmiast powiadomiono zawiadowcę stacji Rzeszów — Staroniwa — ob. Smigła celem zabrania wozów z boczniczy.

W dniu 10 lutego br. o godz. 8-mej wagony zostały zabrane, lecz o dziwo! Hurtowy Skład Opalowy nr 150 otrzymał polecenie zapłaty postojowego za wymienione wyżej wagony. Dopiero po kilkurazowych tłumaczeniach i interwencjach zwolniono skład od opłaty. Innym razem podstawiono wagon, który opróżniono — mimo ponaglenia — „drzemał” na bocznicę 33 godzinny utrudniając pracę robotnikom w składzie. Ob. Smigła za pominiął widocznie o tym,

że opróżniony wagon należy natychmiast włączyć do ruchu.

W dniu 12 lutego Hurtowy Skład Opalowy zwrócił się z prośbą o podstawienie wagonu z węglem na tor ogólnowyladowy dla Rzeszowskiej Spółdzielni Spożywców. Smigiel zdecydował, że wagon ten podstawia między godz. 11 a 12. Wskutek tak przychylnego załatwienia sprawy RZSS przysłała samochód PKS i ludzi celem wyladowania węgla. Niestety ob. Smigiel nie podstawia wagonu. Nie pomogły prośby przedstawiciela RZSS i kierownika składu. Samochód z robotnikami wrócił próżny.

DOKP Kraków winna po uczyć zawiadowcę stacji PKP Rzeszów — Staroniwa o obowiązkach go przepisach, aby swoim postępowaniem nie utrudniał normalnego toku pracy.

T.

Powstają reprezentacyjne chóry przy WDK w Rzeszowie

Wojewódzki Dom Kultury Zw. Zaw. w Rzeszowie organuje reprezentacyjny chór męski i szany oraz reprezentacyjny chór żeński.

Zgłoszenia przyjmuje kancelaria ogólna WDK ul. Okrzei 7 I p. pokój nr 15 od godz. 8 — 18.

Na ukos

„Eksponaty”

Widziałem już różne muzea. Zwiadałem je w Warszawie, Krakowie, Łańcucie, a nawet i w Rzeszowie. Siedziałbym w muzeum od świtu do nocy, bo lubię oglądać bogate zbiory eksponatów. Sre. Nowocześnie zbiorze itp.

Cieszę się jednak, bo już wkrótce, będę miał muzeum na miejscu, to znaczy, w gminnej spółdzielni w Stocinie, która posiada 12 sklepów w gromadach, a one gromadzą od kilku lat „eksponaty”.

Na przykład w sklepie nr 3 w Malawie jest bogaty „wybór wyplowiały” perkali Kobiety mogą tutaj nabyć również śniegowce „oczyszczone” z jednej nogi. Mężczyźni natomiast mogą za-

opatrzyć się w gumowce z lewej nogi w magazynie rozdzielczym tejże spółdzielni w Stocinie. W sklepie nr 1 w Stocinie są przewiewne letnie czapki z dzianinami w denkach. Można tu także kupić ruszt kuchenny w „proszku”, gdyż w magazynie PZGS w Rzeszowie brakujące do wagi kilkanaście klg żelaza zastępują potluczonymi rusztami.

Z każdym tygodniem w sklepach gminnych spółdzielni będzie coraz więcej eksponatów. Ostatnio napływają tutaj kremy, szminki do ust, szampony do włosów, lakier do paznokci itp. Są to artykuły nienadające się specjalnie na wieś.

Inaczej jest jednak z innymi towarami. Na przykład ostatnio otrzymano około 60 kg mączki rybiej dla hodowców rasowych kur, która nawet nie dotarła do magazynu GS, bo natychmiast „zarekwirował” ją kierownik zaopatrzenia.

W ubiegłym roku był w GS na lustracji rewident PZGS z Rzeszowa ob. Czarnik. Jeździł furmanką od sklepu do sklepu. Ciekawe tylko po co? Do tej pory nie upłynięto nawet minimalnej części posiadanych remanentów, które zamrażają poważny kapitał obrotowy gminnej spółdzielni.

Ale to nic. Będziemy mieli nowe własne muzea wraz z ciekawymi eksponatami.

(Traw.)

Ogłoszenia drobne

OKAZJA! Stenografii wyuczam szybko i listownie. Gwarancja. Trepka — Bydgoszcz, Ossolińskich 11. K-36

ZGUBIONO legitymację służbową wydaną przez Centr. Skupu Zwycza w Rzeszowie, legitymację Zw. Zaw. na nazwisko Pamula Franciszek. G-137

ZGUBIONO przepustkę statą nr 479 B wydaną przez WSK Rzeszów na nazwisko Mazur Mieczysław. G-206

Druk. Rzesz. Zakł. Graficzny S-41008'

SPORT ♦ SPORT ♦ SPORT ♦ SPORT ♦ SPORT

FINALOWE ROZGRYWKI W HOKEJU NA LODZIE

W dniach 20, 21 i 22 bm. tj. piątek, sobota i niedziela odbędą się w Rzeszowie na lodowisku Spójni przy ul. Taczowa (za Teatrem) finałowe rozgrywki w hokeju na lodzie o mistrzostwo woj. rzeszowskiego na rok 1953.

W rozgrywkach tych wezmą udział drużyny, które w eliminacjach zdobyły pierwsze miejsce a to: Górnicy Gorlice, Kolejarka Przemysłu, GWKS Rzeszów oraz Spójnia Rzeszów, jako mistrz województwa z ub. roku.

Uroczyste otwarcie mistrzostw nastąpi w piątek na lodowisku Spójni o godzinie 17,15.

PROGRAM ROZGRYWEK
Piątek 20 bm. — godz. 17,30 — Kolejarka (Przemysłu) — GWKS (Rzeszów).

Godz. 19,45 — Górnicy (Gorlice) — Spójnia (Rzeszów).

Sobota 21 bm. — godzina 17,30 — Górnicy (Gorlice) — GWKS (Rzeszów).

Godz. 19,30 — Kolejarka (Przemysłu) — Spójnia (Rz.).

Niedziela 22 bm. godzina 10,30 — Górnicy (Gorlice) —

Kolejarz (Przemysłu).
Godz. 18,00 — GWKS (Rz.) — Spójnia (Rz.).

Opierając się na wynikach uzyskiwanych przez powyższe drużyny w spotkaniach towarzyskich i formie jaką one reprezentują przypuszczamy, że walka o tytuł mistrzowski rozegra się między zeszlodziem mistrzem Spójnią z Rzeszowa, a drużyną GWKS-u Rzeszów.

Tak czy inaczej mistrzem zostanie najlepsza drużyna, a kto nią będzie okaże się na lodowisku Spójni.

BOKSERZY GWARDII II RZESZÓW NA CZELE KLASY POWIATOWEJ

W niedzielę rozegrane zostały dalsze spotkania w bokserskiej klasie powiatowej, w których padły następujące wyniki:

W Sanoku miejscowa Stal pokonała rezerwę Stali Rzeszów w wysokim stosunku 16:4.

W Jarosławiu Gwardia II Rzeszów zwyciężyła Gwardię Jarosław 16:4.

W Przemysłu Stal Stalowa Wola zdobyła punkty 16:0 z powodu niestawienia się go-

spodarzy tj. Kolejarza Przemysłu.

Oddanie po raz drugi przez Kolejarkę Przemysłu punktów do siebie w „domu” winno zainteresować sekcję boksu WKKF — Rzeszów, która niewątpliwie wyciągnie z tego odpowiednie konsekwencje w stosunku do kierownictwa KS Kolejarka Przemysłu.

Przyjazd bokserów Stali (Stalowa Wola) jedynie po to, by stanąć na wadze i wyjechać z powrotem z punktami zdobyłymi, nie dając niczego, a przeciwnie niepotrzebnie narażać gości na koszt podróży.

Czekamy na decyzję sekcji boksu WKKF!

TABELA

1) Gwardia II Rz.	2 4 36:4
2) Stal II Sanok	2 4 28:12
3) Stal Stalowa Wola	2 2 25:12
4) Stal II Rzeszów	2 2 22:13
5) Gwardia Jarosław	2 0 6:34
6) Kolejarka Przemysłu	2 0 0:38

W nadchodzącą niedzielę 22 bm. odbędą się następujące spotkania:
W Rzeszowie — Gwardia II — Stal Stalowa Wola.
W Jarosławiu — Gwardia — Stal Sanok.
W Przemysłu — Kolejarka — Stal II Rzeszów.